Nr 100. **Kraków, 3 Maja — Czwartek.** **Rok 1883.**

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
we Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy pieniężne* na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Maj .... złr. 2·50

Od 1go Maja do końca Czerwca „ 5·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Maj .... 6 marek

Od 1go Maja do końca Czerwca . 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 2 maja.

Przegląd Polityczny.

Ze Śniatyna (30 kwietnia) piszą do *Dziennika Polskiego*:

„Pragnę uzupełnić, a w niektórych szczegółach sprostować sprawozdanie *Dziennika* z dnia 29go kwietnia. Otwór na zgromadzeniu przedwyborczem starosta p. Andahazy mówił „o pokątnych agitacyach za Blochem" i o tem, że nikt nie ma odwagi śmiało z tą kandydaturą wystąpić. Gdy zaś wskutek tego wezwania podniósł kandydaturę Blocha, Dr Mohrer, prezes komitetu przedwyborczego ortodoksów, p. Andahazy zbijał jego wywody. Przeciw niefortunnej kandydaturze rabina z Florisdorfu oświadczyli się także c. k. lekarz powiatowy Dr Werner, c. k. sekretarz starostwa p. Wagner, sędzia powiatowy p. Kolasiński itd. Dr Sobolewski przemawiał nietylko przeciw kandydaturze Blocha, ale także przeciw kandydaturze Dra Byka i bar. Romaszkana, polecając wyborcom Dra Warszawera. Salomon Jurys oświadczył się za Drem Gottliebem. Dr Werner postawił wniosek, by przejść nad kandydaturą Blocha do porządku dziennego, a Salomon Klugman, by tak samo postąpić z kandydaturą Romaszkana. Gdy atoli w tej chwili zjawił się delegat ortodoksów Simche Rosenkranz i począł mówić, powstał w sali hałas nie do opisania a przewodniczący zamknął posiedzenie.

„Komitet ściślejszy obradował później.

„Delegat Blocha, Weger siedział przed tem zebraniem przez trzy dni w domu zajezdnym Dawida Eisensteina i konferował z Markusem Hermanem, Salomonem Klugmanem, Jesslem Starkiem, Markusem Berlerem i innymi izraelickimi członkami komitetu przedwyborczego."

Lewica Izby deputowanych ośmieszyła się znowu. Gdyby tego nie podawały jej własne organa, trudnoby nawet przyszło uwierzyć, że stronnictwo to tak zmalało pod względem moralnym i politycznym. Otóż „lewica zjednoczona" uchwaliła jednogłośnie, co z naciskiem podnoszą, „wyrazić żywe zadowolenie z tego, że przy obronie liberalnego (*sic*) ustawodawstwa co do szkół ludowych przeciw reakcyjnej tendencyi nowelli szkolnej, klub środka liberalnego w silnym i trwałym sojuszu z zjednoczoną lewicą bronił wspólnego obu klubom celu postępowej oświaty ludu." Jakie to napuszyste a małe; ma być poważne, a jest w wysokim stopniu śmieszne. P. Tomaszczuk poprzedził tę uchwałę mową, w której dał wyraz temu uczuciu zadowolenia z postępku kolegów z liberalnego środka, a p. Scharschmid wniósł, żeby wszystkim członkom tej frakcyi, każdemu zosobna, podziękować. Dzienniki nie donoszą jednak, czy to ma się stać przez deputacyę, czy na piśmie, czy przez publikacyę podziękowania, czy po buzi za to, że tyły grzeczne. Istotnie wszystko to wygląda na taką zabawkę dziecinną, gdy tymczasem ma to być manifestacya tego stronnictwa, mającego ciągle pretensye do zdolności ujęcia steru rządu w swe ręce.

Urzędowy dziennik styryjski *Grazer Ztg* ogłasza urzędowy program podróży N. Pana do Styryi i Krainy. Cesarz przybędzie dnia 1 lipca do Gradcu, gdzie zabawi aż do d. 8 lipca włącznie. Następnego dnia wyjedzie na Feldbach, a zwiedziwszy Gleichenberg, Radkersberg i t. d., przenocuje w Marburgu, zkąd d. 10 lipca wyjedzie do Rohitsch-Sauerbrunn. Dnia 11 lipca stanie w Lublanie.

Dziennik *Nemzet* donosi: Hr. Wolkenstein, austryacko-węgierski ambasador w Petersburgu, będzie zastępować na uroczystości koronacyjnej w Moskwie Cesarza Franciszka Józefa, jako nadzwyczajny ambasador koronacyjny. W jego towarzystwie znajdować się będą jako *Chevaliers d'honneur* pp. Bela hr. Szechenyi, Al. hr. Apponyi, hr. Wilczek i ks. Dietrichstein. Dom Cesarski reprezentować będzie Arcyksiążę Karol Ludwik wraz ze swoją małżonką. Arcyksięciu towarzyszyć będzie były poseł hr. Dym. Prócz powyżej wymienionych, uda się do Moskwy wojskowa deputacya.

Do *Pressy* donoszą z Petersburga, że z powodu zajść z ministrem wojny Wannowskim, admirał Posiet, minister komunikacyj, opuści swoje stanowisko. Za swego następcę naznaczył on sam jenerała Schwerena. On sam otrzyma tytuł hrabiski i zaraz po koronacyi ma udać się z następcą tronu w podróż za granicę w charakterze mentora.

Sprawa potrójnego przymierza ciągle jeszcze stoi na porządku dziennym dyskusyi parlamentarnej i dziennikarskiej. Wczoraj wieczorem miał p. Challemel Lacour w senacie francuskim odpowiedzieć na interpelacyę ks. Broglie w sprawie aliansu niemiecko-austryacko-włoskiego. — Czy to odpowiedź zaspokoiło, wskażą depesze o tem zajmującem posiedzeniu. *Journal des Débats*, dziennik francuski, mający jeszcze najwięcej w dyplomatycznym europejskim świecie kredytu — pisze, że jeżeli potrójne przymierze jest rzeczywiście odpornem, w takim razie jest ono całkiem zbytecznem, albowiem Francya nie zamierza nikogo zaczepiać. Artykuł *Figara* o przystąpieniu Francyi do przymierza państw Europy środkowej nie doznał przychylnego w kołach republikańskich przyjęcia. Zresztą nie przypisują mu znaczenia, chyba co najwięcej uważają go za rodzaj *ballon d'essai*, który chybił celu.

Nordd. Allg. Ztg omawiając zajścia w austryackiej Izbie deputowanych w dyskusyi nad nowellą szkolną, oświadcza w odpowiedzi na artykuły *N. fr. Presse*, że zaniechanie rozwiązania Izby, do czego ministerstwo w myśl konstytucyi ma prawo, policzyć należy jedynie na rachunek pobłażania, jakie hr. Taaffe okazuje tak dobitnie parlamentaryzmowi. Okoliczność, że lewica nie starała się wywołać podobnego kroku, dowodzi jasno, iż w nowych wyborach „pięcioreńskowi" i wszyscy, którzy korzystają z reformy ordynacyi przemysłowej, niekorzystny wpływ wywarliby na jej położenie. Jeśli hr. Taaffe nie rozwiązał Izby, nie zrobił tego li tylko w tym celu, aby dowieść, że można przy jakimkolwiekkądź składzie Izby deputowanych przeprowadzić reformacyjną akcyę programu rządowego. Prowokujące stanowisko opozycyi nie będzie mogło nic zmienić pod tym względem. Moralny deficyt pozostanie zawsze deficytem tej strony Izby, która w końcowem głosowaniu nad nowellą szkolną liczebnie była mniejszą.

Opłakany stan, w którym znajduje się obecnie przemysł naftowy w Galicyi, wymaga natychmiastowego i radykalnego lekarstwa. *Aux grands maux, les grands remédes,* **mówią słusznie w takich wypadkach praktyczni Francuzi; to też dziś, kiedy kraj niebawem przystąpi do spełnienia tak ważnego aktu, jakim są wybory do Sejmu, przypomnieć jeszcze raz należy główne żądania, które przemysłowcy naftowi postawili przez uprawniony ich organ t. j. przez „Wydział Towarzystwa naftowego." Sprawy te nie należą właściwie do kompetencyi Sejmu, ale mimo tego podniesienie i zabezpieczenie od zupełnej zagłady przemysłu naftowego, powinno być jednem z pierwszorzędnych zadań przyszłego sejmu, do którego wybory odbywać się niezawodnie będą pod hasłem ekonomicznego rozwoju kraju naszego. Sejm bowiem, który powinien być źródłem wszelkiej inicyatywy, regulatorem i najwyższym strażnikiem interesów i potrzeb Galicyi, oraz orędownikiem uprawnionym jej życzeń, chociaż praktycznie rozwiązać nie może kwestyi przemysłu naftowego, ma przed sobą otwartą drogę rezolucyj, za pomocą których wskazuje rządowi centralnemu i delegacyi polskiej w Wiedniu wielkiej wagi sprawy, niecierpliwie czekające załatwienia. Że do takich należy w pierwszym rzędzie przemysł naftowy — o tem nikogo przekonywać już nie potrzeba.**

W tej chwili przemysł ten zagrożony ze wszystkich stron, wystawiony na różne niebezpieczeństwa, przechodzi przez jedno z najgroźniejszych przesileń, z którego jedynie szybka i energiczna decyzya wyrwać go może.

Moment to jednak ostatni! Jeszcze chwilę wachania, a może będzie zapóźno! A jako jaskrawa illustracya obecnej sytuacyi przemysłu naftowego, niech posłużą następujące cyfry, będące wymowniejszemi, niż wszystkie możliwe argumenta. Otóż przed opodatkowaniem nafty 100 kilogramów surowca kosztowało $6^1/_2$ — 8 złr., a obecnie od $4^1/_2$ — 5 złr.; ponieważ zaś wydobycie w Galicyi stu kilogramów ropy kosztuje przeciętnie $4^1/_2$ złr., a zatem obecnie przedsiębiorca przeciętny nie ma żadnego dochodu!

Mimo tak niekorzystnych warunków, przemysłowcy nasi w nadziei lepszej przyszłości nie opuszczają rąk, nie schodzą z pola walki, na którem już tylu poległo, ale wytrwale i mężnie stoją na posterunku, wołając jeżeli nie o pomoc, to przynajmniej o usunięcie przeszkód, tamujących rozwój tej gałęzi przemysłu. Żądania te można streścić w następujących głównych punktach:

1) Zniesienie podatku zarobkowego i dochodowego, ciążących na kopalniach nafty.

2) Podniesienie cła od surowca rumuńskiego.

3) Obniżenie podatku konsumcyjnego.

4) Zniżenie taryf kolejowych od przewozu nafty na kolejach: Karola Ludwika i Północnej.

5) Wprowadzenie w życie ustawy regulującej stosunki prawne przemysłu.

6) Usunięcie przemytnictwa, które się ze szkodą krajowego przemysłu z dniem każdym rozwija w zastraszający sposób.

Oto są postulata kraju. Pierwsze z nich nie potrzebują komentarza. Najważniejszym przecież jest punkt 4ty, o którym trzeba kilka słów powiedzieć.

Koleje węgierskie i galicyjskie poczyniły już wprawdzie pewne ulgi co do taryf, koncesye te jednak nie są dostateczne, a tak charakterystycznym jest fakt, że nafta z Gorlic do Koszyc, Preszowa i Tokaju, transportowana bywa wozami, a nie koleją! Sposób to bowiem daleko tańszy i dogodniejszy. Zaiste trudno uwierzyć, że w wieku pary, przewóz jednego z najpotrzebniejszych towarów, odbywa się podawnemu, na kołach! Daleko jednak dla przemysłu donioślejszą, bardziej piekącą jest kwestya zdobycia sobie nowych targów. Wyparta bowiem z Galicyi wschodniej przez naftę kaukaską i rumuńską, musi nafta tutejsza szukać sobie nowych placów zbycia, i dążyć na zachód t. j. do Morawy i Śląska. Tutaj dopiero niestety w całej grozie, stoją temu pochodowi na przeszkodzie niesłychanie wysokie taryfy kolei Karola Ludwika, a zwłaszcza kolei Północnej, tem bardziej, że wobec uprzedzenia, zresztą niczem nieusprawiedliwionego, jakie w tych krajach panuje dla produktu Galicyjskiego, walka z konkurencyą amerykańską jest bardzo trudna, mozolna i ryzykowna. Nafta amerykańska ma zaś wielkie ułatwienia. Z portów północnych opłaca ona za 100 kilogramów $^1/_5$ centa na jeden kilometr; nasza zaś blisko jednego centa, czyli najmniej cztery razy więcej! Jeżeli zatem w przyszłości nafta polska ma oświecać pobratymcze kraje Śląsk i Morawę, taryfa kolejowa musi być znacznie zniżona, i dlatego przedsiębiorcy żądają, ażeby przy odległościach wyżej 200 kilometrów, naznaczoną została dla nafty galicyjskiej taka taryfa, jakiej podlega nafta zaatlantycka.

Przedstawiliśmy w krótkim zarysie niedostatki przemysłu krajowego, i wykazaliśmy środki zaradcze. Przyszły Sejm z pewnością zapisze na programie swoich prac tę sprawę, tymczasem zaś zanim zostanie on wybrany, ponieważ zachodzi *periculum in mora*, **polecamy ją gorąco uwadze delegacyi i rządu. Pierwsza spełniła już swój obowiązek, i wyznaczyła ze swego grona deputacyę do ministra. Jesteśmy również przekonani, że rząd uwzględni słuszne życzenia kraju, i pośpieszy takowym zadosyćuczynić.**

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 1 maja.

(§§) Ruch wyborczy w kraju wcześnie bardzo się zaczął i jak zwykle w takich razach bywa, po przedwczesnem wysileniu, popadł w pewną stagnacyę. Rozpisanie wyborów ożywiło znowu akcyę ale nie tak, jakby oczekiwać wypadało na cztery tygodnie przed terminem głosowania. Komitet centralny zostaje wprawdzie w permanencyi, ale nie dla nawału czynności, lecz z poczucia obowiązków, aby bezzwłocznie załatwiać wszystko, co tylko wpłynie. Ruski centralny komitet wy-

---

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(1)

ROZDZIAŁ I.

Rok 1648 był to dziwny rok, w którym rozmaite znaki na niebie i ziemi zwiastowały jakoweś klęski i nadzwyczajne zdarzenia. Współcześni kronikarze wspominają, iż z wiosny szarańcza w niesłychanej ilości wyroiła się z Dzikich pól i zniszczyła zasiewy i trawy, co było przepowiednią napadów tatarskich. Latem zdarzyło się wielkie zaćmienie słońca, a wkrótce potem kometa pojawiła się na niebie. W Warszawie widywano też nad miastem mogiłę i krzyż ognisty w obłokach; odprawiano więc posty i dawano jałmużny, gdyż niektórzy twierdzili, że zaraza spadnie na kraj i wygubi rodzaj ludzki. Nareszcie zima nastała tak lekka, że najstarsi ludzie nie pamiętali podobnej. W południowych województwach lody nie popętały wcale wód, które podsycane topniejącym każdego ranka śniegiem, wystąpiły z łożysk i pozalewały brzegi. Padały częste deszcze. Step rozmókł i zmienił się w wielką kałużę, słońce zaś w południe dogrzewało tak mocno, że dziw nad dziwy! — w województwie bracławskiem i na Dzikich-polach zielona ruń okryła stepy i rozłogi już w połowie grudnia. Roje po pasiekach poczęły się burzyć i huczyć, bydło ryczało po zagrodach. Gdy więc tak porządek przyrodzenia zdawał się być wcale odwróconym, wszyscy na Rusi, oczekując niezwykłych zdarzeń, zwracali niespokojny umysł i oczy szczególnie ku Dzikim-polom, od których łatwiej, niżli zkąinąd, mogło się ukazać niebezpieczeństwo.

Tymczasem na polach nie działo się nic nadzwyczajnego i nie było innych walk i potyczek niż te, które odprawiały się tam zwykle, a o których wiedziały tylko orły, jastrzębie, kruki i zwierz polny.

Bo takie to już były te pola. Ostatnie ślady osiadłego życia zakończyły się, idąc ku południowi, niedaleko za Czehrynem ode Dniepru, a od Dniestru, niedaleko za Umaniem, a potem już hen ku limanom i morzu step i step w dwie rzeki, jakby w ramę ujęty. Na łuku dnieprowym, na Niży, wrzało jeszcze kozacze życie za porohami, ale w samych polach nikt nie mieszkał i chyba po brzegach tkwiły gdzieniegdzie „polanki", jakoby wyspy wśród morza. Ziemia była *de nomine* Rzeczypospolitej, ale pustynna, na której pastwisk Rzeczpospolita Tatarom pozwalała, wszakże, gdy Kozacy często bronili, więc to pastwisko było i pobojowiskiem zarazem.

Ile tam walk stoczono, ilu ludzi legło, nikt nie zliczył, nikt nie spamiętał. Orły, jastrzębie i kruki jedne wiedziały, a kto zdaleka dosłyszał szum skrzydeł i krakanie, kto ujrzał wiry ptasie, nad jednem kołujące miejscem, to wiedział, że tam trupy lub kości niepogrzebione leżą. Polowano w trawach na ludzi jakby na wilki lub suchaki. Polował kto chciał. Człek prawem ścigan chronił się w dzikie stepy, orężny pasterz trzód strzegł, rycerz przygód tam szukał, łotrzyk łupu, kozak tatara, tatar kozaka. Bywało, że i całe wałahy broniły trzód przed tłumami napastników. Step to był pusty i pełny zarazem, cichy i groźny, spokojny i pełen zasadzek, dziki od dzikich pól, ale i od dzikich dusz.

Czasem też napełniała go wielka wojna. Wówczas płynęły po nim jak fale czambuły tatarskie, pułki kozackie, to chorągwie polskie lub wołoskie; nocami rżenie koni wtórowało wyciom wilków, głos kotłów i trąb mosiężnych leciał aż do Owidowego jeziora i ku morzu, a na Czarnym szlaku, na Kumańskim — rzekłbyś powódź ludzka. Granic Rzeczypospolitej strzegły od Kamieńca aż do Dniepru stanice i „polanki" — i gdy szlaki miały się zaroić, poznawano właśnie po niezliczonych stadach ptactwa, które płoszone przez czambuły leciały na północ. Ale tatar byle wychylił się z Czarnego lasu, lub Dniestr przebył od strony wołoskiej, to stepem równo z ptakami stawał w południowych województwach.

Wszelako zimy owej ptactwo nie ciągnęło z wrzaskiem ku Rzeczypospolitej. Na stepie było ciszej niż zwykle. W chwili, gdy rozpoczyna się powieść nasza, słońce zachodziło właśnie, a czerwonawe jego promienie rozświecały okolicę pustą zupełnie. Na północnym krańcu dzikich pól, nad Omelniczkiem, aż do jego ujścia, najbystrzejszy wzrok nie mógłby odkryć jednej żywej duszy, ani nawet żadnego ruchu w ciemnych, zeschniętych i zwiędłych burzanach. Słońce połową tylko tarczy wyglądało jeszcze z za widnokręgu. Niebo było już ciemne, a potem i step zwolna mroczył się coraz bardziej. Na lewym brzegu, na niewielkiej wyniosłości, podobniejszej do mogiły niż do wzgórza, świeciły tylko resztki murowanej stanicy, którą niegdyś jeszcze Teodoryk Buczacki wystawił, a którą potem napady starły. Od ruiny owej padał długi cień. Opodal świeciły wody szeroko rozlanego Omelniczka, który w tem miejscu skręca się ku Dnieprowi. Ale blaski gasły coraz bardziej na niebie i na ziemi. Z nieba dochodziły tylko klangory żórawi, ciągnących ku morzu, zresztą ciszy nie przerywał żaden głos.

Noc zapadła nad pustynią, a z nią nastała godzina duchów. Czuwający w stanicach rycerze, opowiadali sobie w owych czasach, że nocami wstają na Dzikich-polach cienie poległych, którzy zeszli tam nagłą śmiercią w grzechu, i odprawują swoje korowody, w czem im żaden krzyż, ani kościół nie przeszkadza. To też, gdy sznury, wskazujące północ, poczynały się dopalać, odmawiano po stanicach modlitwy za umarłych. Mówiono także, że one cienie jeźdźców, snując się po pustyni, zastępują drogę podróżnym, jęcząc i prosząc o znak krzyża świętego. Między niemi trafiały się i upiory, które goniły za ludźmi, wyjąc. Wprawne ucho zdaleka już rozeznawało wycie upiorów od wilczego; widywano również całe wojska cieniów, które czasem przybliżały się tak do stanic, że straże grały larum. Zapowiadało to zwykle wielką wojnę. Spotkanie pojedynczych cieniów nie znaczyło również nic dobrego, ale nie zawsze należało sobie źle wróżyć, bo i człek żywy zjawiał się nieraz i niknął jak cień przed podróżnymi, dlatego często snadnie za ducha mógł być poczytanym.

Skoro więc noc zapadła nad Omelniczkiem, nie było w tem nic dziwnego, że zaraz koło opustoszałej stanicy pojawił się duch czy człowiek. Miesiąc wychynął właśnie z za Dniepru i obielił pustkę, głowy bodiaków, i dal stepową. Wtem niżej na stepie ukazały się i inne jakieś nocne istoty. Przelatujące chmurki przesłaniały co chwila blask księżyca, więc owe postacie co wybłyskiwały z cienia, to znowu gasły. Chwilami nikły zupełnie i zdawały się topnieć w cieniu. Posuwając się ku wyniosłości, na której stał pierwszy jeździec, skradały się cicho, ostrożnie, zwolna, zatrzymując się co chwila.

W ruchach ich było coś przerażającego, jak i w całym tym stepie, tak spokojnym na pozór. Wiatr chwilami podmuchiwał ode Dniepru, sprawując żałośny szelest z zeschłych bodiakach, które pochylały się i trzęsły, jakby przerażone. Nakoniec postacie znikły, schroniły się w cień ruiny. W bladem świetle nocy widać było tylko pojedynczego jeźdźca, stojącego na wyniosłości.

Wreszcie szelest ów zwrócił jego uwagę. Zbliżywszy się do skraju wzgórza, począł wpatrywać się w step uważnie. W tej chwili wiatr przestał wiać, szelest ustał i zrobiła się cisza zupełna.

Nagle dał się słyszeć przeraźliwy świst. Zmięszane głosy poczęły wrzeszczeć przeraźliwie: „Hałła! hałła!" i „Jezu Chryste! ratuj! bij!" Rozległ się huk samopałów, czerwone światła rozdarły ciemności. Tętet koni zmięszał się z szczękiem żelaza. Nowi jacyś jeźdźce wyrośli jakby z pod ziemi na stepie. Rzekłbyś burza zawrzała nagle w tej cichej złowrogiej pustyni. Jęki ludzkie zawtórowały wrzaskom strasznym, wreszcie ucichło wszystko, walka była skończona.

Widocznie, rozegrywała się jedna ze zwykłych scen na Dzikich-polach.

Jeźdźcy zgrupowali się na wyniosłości, niektórzy pozsiadali z koni, przypatrując się czemuś pilnie.

Wtem w ciemnościach ozwał się silny i rozkazujący głos.

— Hej tam! skrzesać ognia i zapalić!

Po chwili posypały się naprzód iskry, a potem buchnął płomień suchych oczeretów i łuczywa, które podróżujący przez Dzikie-pola wozili zawsze ze sobą.

Wnet wbito w ziemię drąg od kaganka i jaskrawe padające z góry światło oświeciło wyraźnie kilkunastu ludzi pochylonych nad jakąś postacią, leżącą bez ruchu na ziemi.

Byli to żołnierze, ubrani w barwę czerwoną, dworską i w wilcze kapuzy. Z tych jeden, siedzący na dzielnym koniu, zdawał się reszcie przywodzić. Zsiadłszy z konia, zbliżył się do owej leżącej postaci i spytał:

— A co, wachmistrzu, żyje, czy nie żyje?

— Żyje, panie namiestniku, ale harcze; arkan go zdławił.

— Co zacz jest?

— Nie tatar, znaczny ktoś.

— To i Bogu dziękować.

Tu namiestnik popatrzył uważniej na leżącego męża.

— Coś jakby hetman, rzekł.

— I koń pod nim Tatar zacny, jak lepszego u chana nie znaleźć, —odpowiedział wachmistrz. A ot, tam go trzymają.

Porucznik spojrzał i twarz mu się rozjaśniła. Obok, dwóch szeregowych trzymało rzeczywiście dzielnego rumaka, który, tuląc uszy i rozdymając chrapy, wyciągał głowę i poglądał przerażonemi oczyma na swego pana.

— Ale koń, panie namiestniku, będzie nasz, — wtrącił tonem pytania wachmistrz.

— A ty psiawiaro, chciałbyś chrześcianowi konia w stepie odjąć.

— Bo zdobyczny...

Dalszą rozmowę przerwało silniejsze chrapanie zduszonego męża.

— Wlać mu gorzałki w gębę, rzekł pan namiestnik, pas odpiąć.

— Czy zostaniemy tu na nocleg?

— Tak jest, konie rozkulbaczyć, stos zapalić.

Żołnierze skoczyli co żywo. Jedni poczęli cucić i rozcierać leżącego, drudzy ruszyli po oczerety, inni rozesłali na ziemi skóry wielbłądzie i niedźwiedzie na nocleg.

Pan namiestnik, nie troszcząc się więcej o zaduszonego męża, odpiął pas i rozciągnął się na burce przy ognisku. Był to młody jeszcze człowiek, suchy, czarniawy, wielce przystojny, ze szczupłą twarzą i wydatnym orlim nosem. W oczach jego malowała się okrutna fantazya i zadzierzystość, ale w obliczu miał wyraz uczciwy. Wąs dość obfity i niegolona widocznie oddawna broda dodawały mu nad wiek powagi.

Tymczasem dwaj pachołkowie zajęli się przyrządzaniem wieczerzy. Położono na ognisku ćwierci baraniny. Zdjęto z koni kilka drobiów, w czasie dnia ubitych, parę dropiów, i jednego suchaka, którego pachoł wnet zaczął obłupywać ze skóry. Stos płonął, rzucając na step ogromne czerwone koło światła. Zduszony człowiek począł zwolna przychodzić do siebie.

Przez czas jakiś wodził nabiegłemi krwią oczyma po obecnych, badając ich twarze, następnie usiłował powstać. Żołnierz, który poprzednio rozmawiał z namiestnikiem, dźwignął go w tej chwili z pachy; drugi włożył mu w rękę halabardę, na której nic oparł się zaraz silnie. Twarz jego była jeszcze czerwona, żyły jak nabrzmiałe. Nakoniec przyduszonym głosem wykrztusił pierwszy wyraz:

— Wody!

Podano mu gorzałki, którą pił i pił, co mu widocznie dobrze zrobiło, bo odjąwszy wreszcie flaszkę od ust, zapytał już głosem pełniejszym:

— W czyim jestem ręku?

Naczelnik powstał i zbliżył się ku niemu.

— W ręku tych, co waści salwowali.

— Przeto nie waszmościowie schwycili mnie na arkan?

— Mosanie, nasza rzecz szabla, nie arkan. Krzywdzisz waść dobrych żołnierzów podejrzeniem. Złapali cię jakowiś łotrzykowie, których jeśliś ciekaw, oglądać możesz, bo oto leżą tam porznięci, jak barany.

To mówiąc, wskazał na kilka ciemnych ciał, leżących poniżej wyniosłości.

A nieznajomy na to:

— To pozwólcie mi spocząć.

Położono mu wojłokową kulbakę, na której siadł, i pogrążył się w milczeniu.

Był to mężczyzna w sile wieku, średniego wzrostu, szerokich ramion, prawie olbrzymiej budowy ciała i uderzających rysów. Głowę miał ogromną, cerę

borczy ukrywa starannie całą akcyę swoją i to tylko pozwolił donieść dziennikom, że 10 maja odbędzie się w Domu narodnym walne zebranie delegatów powiatowych. Zapewne ruscy delegaci powiatowi wyprowadzą Dom narodny i prasę ruską z ciągle powtarzanego urojenia, że hasłem polskiego komitetu wyborczego jest niedopuszczenie ani jednego Rusina do Sejmu. Tymczasem nikt nie myśli o takiem haśle, lecz nawet naprzód zapewnić można, że jeżeli w przyszłym Sejmie zasiędzie nierównie więcej posłów ruskich, aniżeli w ubiegłej kadencyi, to stanie się to nie wbrew woli komitetu polskiego. Czy znani nieprzejednani borytele zasiądą w nowym Sejmie w komplecie dawnym? — to inna kwestya. Ile mi wiadomo, niektórzy z tych boryteli sami nie mają wielkiej otuchy. Pan Dr Dobrjański, choć wybrany w arcyruskim okręgu (Stanisławów-Halicz), zdaje się niedowierzać swoim dawnym wyborcom i ogląda się za innym okręgiem. Wypłyną natomiast, jak się zdaje, żywioły ruskie, których brak w Sejmie ubiegłym z żalem uczuwano. Tak np. wejdzie zapewne do nowego Sejmu p. Maciej Kaszewko, który jako towarzysz śp. Ławrowskiego, w znanej akcyi ugodowej, nigdy nie był powinien wychodzić ze składu Sejmu. Po nawróceniu się X. Kaczały ku Domowi narodnemu, p. Kaszewko pozostał właściwym reprezentantem idei śp. Ławrowskiego. Byłoby to błędem politycznym, gdyby taka sympatyczna i pożyteczna osobistość nie weszła do nowego Sejmu w chwili, gdy nieocenione oddać może usługi dobru kraju.

Któż nie pragnie przyczynić się do pomyślnego załatwienia sprawy siedziby zarządów kolejowych, któż nie pochwala każdego rozumnego kroku w tej sprawie? Nie można więc odmówić uznania także pp. przemysłowcom i rękodzielnikom lwowskim za to, że zwołali na 6 maja wiec do Lwowa, aby poprzeć sprawę. Ale obok uznania wyrazić wypada co najmniej zdziwienie, że panowie zwołujący wiec w manifeście swoim uważali za stosowne wpleść po słowach Koło polskie w Wiedniu banalny frazes, „które dotychczas pod tym względem nic jeszcze nie uczyniło.“ Żaden z panów podpisanych na manifeście niema prawa odzywać się w sposób tak uchybiający Kołu polskiemu, całkiem niesłusznie. Takie to owoce wydaje nierozważne potępianie Koła w prasie naszej przy każdej sposobności. Koło nic nie uczyniło, Koło zaniedbuje ważne interesa itd. itd. — tak się u nas pisze na zawołanie, a pp. przemysłowcy i rękodzielnicy powtarzają to w manifeście swoim, jako pewnik niewzruszony. Nie zwracałbym na to uwagi, gdyby nie obawa, że na wiecu pp. przemysłowcy i rękodzielnicy pofolgują na dobre swojej animozyi ku Kołu polskiemu i sprawią tem wielką satysfakcyę naszym nieprzyjaciołom, jak to już bywało podczas niedawnych zgromadzeń wyborczych. Na tym wiecu będzie mowa także o wyborach sejmowych i zapewne podniesioną zostanie potrzeba wybierania wielu przemysłowców i rękodzielników. Chociażby nawet we wszystkich miastach zostali wybrani przemysłowcy i rękodzielnicy, mimo to przemysłom i rękodziełom nie będzie się wieść lepiej, dopóki nie zaczną poprawy od siebie.

Kiedy raz już w czasie ostatnich wyborów dotknąłem tej kwestyi, otrzymałem od poważnych osobistości uznanie oraz dowody z praktyki, że nie brak posłów z grona rękodzielników i t. p., lecz wady i błędy tradycyjne najwięcej na razie tamują rozwój przemysłu i rękodzielnictwa rodzimego, a przysparzają klienteli obcym przedsiębiorcom. Niesłowność, niedokładność i niedbałość wzrastająca w miarę, jak się powodzić zaczyna — oto jedno z głównych źródeł złego, na które pp. przemysłowcy i rękodzielnicy nie zwracają uwagi. Jeżeli potrzeba będzie na to dowodów, to przytoczę na zawołanie. Kiedy pp. przemysłowcy i rękodzielnicy nie wahają się potępiać niesłusznie całej reprezentacyi kraju, to nie będą mogli żalić się, że im publiczność dla własnego ich dobra wyrecytuje słowa prawdy.

„Interes (t. j. subskrypcya na pożyczkę krajową) żadnych finansowych nie przedstawia korzyści. Kurs obligacyj po dokonanej subskrypcyi niezawodnie spadnie przynajmniej o 2 złr., aby wyrównał się z kursem 5% listów zastawnych starego i poważnego gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, które przynosi 5 złr. za 98 złr., a nie od 100 złr. jak przy tej pożyczce krajowej.“ To nie tłumaczenie z obcego dziennika, lecz dosłowne powtórzenie zdania *Związku*, organu Towarzystw zaliczkowych, który snać ignoruje uznany przez wszystkie inne pisma nasze obywatelski obowiązek popierania pierwszej większej, a samodzielnej zupełnie akcyi kredytowej kraju naszego. Gdyby choć pozór racyi miało zdanie powyższe! Obligacye krajowe, przynoszące $4^1/_2$%, miałyby „niezawodnie“ spaść o 2 złr. (poniżej 90), kiedy kurs 4% listów zastawnych gal. Towarzystwa kredytowego wynosi 90·50!! — Porównanie z 5% listami niema przecież podstawy tak racyonalnej, jak porównanie z czteroprocentowymi, bo te ostatnie tak samo, jak obligacye krajowe, przedstawiają szanse zysku w losowaniach, a więc posiadają wspólny przymiot, który, jak wiadomo, znacznie oddziaływa na stan kursu. Zkąd ta niełaska dla obligacyj krajowych? — *Związek* nie ukrywa przyczyny, bo wyraźnie wyrzuca Wydziałowi krajowemu, że nie otworzył subskrypcyi także w Towarzystwach zaliczkowych. Dlaczegóż nie zgłosiły się te Towarzystwa? — P. Kallira nikt nie zapraszał, a przecież sam i to jeden z pierwszych ofiarował bezinteresownie swoje usługi. Towarzystwom zaliczkowym nie wpadło to na myśl, więc niechże nie mają pretensyi żadnej. A gdyby nawet był powód do żalu, to jeszcze z animozyi do Wydziału krajowego nie należałoby szkodzić fałszywą rachubą tak ważnej akcyi kredytowej kraju.

Wiedeń 29 kwietnia.

△ Rozprawy nad projektem nowej ustawy o obronie krajowej (landwerze), która ma wejść w życie w miejsce dotychczas obowiązującej w austryackiej połowie monarchii ustawy z 1868 r., rozpoczną się w Izbie poselskiej we wtorek 1 maja, a Koło poselskie polskie właśnie na dzisiejszem swem posiedzeniu ukończyło obrady nad projektem tej ustawy. Sprawozdawcą do Koła co do projektu tej ustawy był polski członek izbowej komisyi wojskowej p. Chrzanowski.

Gdy Koło polskie rozpoczynało obrady 15 t. m. nad projektem nowej ustawy o landwerze, sprawozdawca wyżej wspomniony, wykazał główne różnice między projektowaną ustawą a dotychczas obowiązującą, mianowicie: 1) że poleca utworzyć jazdę w obronie krajowej; 2) organizacyę landwery oddaje Cesarzowi; 3) minimum landwery oznacza na 138.000 ludzi. Przedstawił także sprawozdawca, iż rzeczywiste urządzenie obrony krajowej według projektowanej nowej ustawy nałoży na skarb i ludność nieco większy ciężar, niż nakładało dotychczasowe utrzymanie landwery; albowiem dotychczas obrona krajowa w austryackiej połowie monarchii, istniała po większej części tylko na papierze. Wspomniał wreszcie sprawozdawca, że zważając na to powiększenie ciężarów przy rzeczywistem urządzeniu obrony krajowej, starali się polscy członkowie izbowej komisyi wojskowej, przy obradach w tej komisyi nad rządowym projektem ustawy, przeprowadzić poprawki mające na celu, aby bez uszczerbku w wojennych siłach monarchii, ulżyć w obowiązkach i ciężarach, jaki służba w obronie krajowej nakłada na ludność. Kilka ważnych poprawek zdołali w projekcie przeprowadzić polscy członkowie komisyi; a z kilku poprawkami upadli wskutek silnego oporu rządu i innych członków komisyi z „prawicy.“ Członkowie komisyi, należący do opozycyjnej „lewicy,“ głosowali przeciwko całemu projektowi. Przy szczegółowych rozprawach nad pojedyńczymi paragrafami projektu, wskazane będą te poprawki, przeprowadzone przez polskich członków komisyi.

Doniosłem już w liście z 15 t. m., że Koło polskie po tym wywodzie sprawozdawcy i po ogólnych wówczas rozprawach nad rządowym projektem ustawy o landwerze, zmienionym w kilkunastu postanowieniach przez komisyę, przyjęło ten komisyjny projekt za podstawę obrad szczegółowych i takowe rozpoczęło.

Otóż na dzisiejszem posiedzeniu Koło polskie obradowało dalej nad pojedyńczemi paragrafami zaprojektowanej nowej ustawy o obronie krajowej. Sprawozdawca **Chrzanowski** przedstawił, że główne zasady co do służby w obronie krajowej pozostały w nowej ustawie te same, co w dawnej, mianowicie: do służby w obronie krajowej obowiązani są po 1-sze ci, którzy po wysłużeniu trzech lat w wojsku pod chorągwią, a siedmiu w rezerwie, obowiązani są jeszcze należeć przez dwa lata do obrony krajowej; po 2-gie ci, którzy nie wzięci do wojska i przeznaczeni wprost do obrony krajowej, całą swą służbę wojskową w landwerze odbywają, należąc do niej przez lat dwanaście. Pierwsza kategorya wychodzących z wojska i należących następnie przez dwa lata do landwery, obowiązana jest przez te dwa lata stawać pod broń w razie wojny, a w czasie pokoju obowiązana jest tylko do czterotygodniowej mustry w pierwszym roku służby landwerskiej; jeżeli zaś meldują się jako ochotnicy do kadrów landwery, wówczas całą służbę w obronie krajowej kończą w jednym roku. Druga kategorya popisowych, przeznaczonych bezpośrednio do landwery i należąca do niej przez lat 12, obowiązana jest w razie wojny stawać pod broń, a w czasie pokoju obowiązana jest do wstępnej ośmiotygodniowej mustry w pierwszym roku, a następnie w ciągu dalszych lat jedenastu do czterotygodniowych w pewnych latach ćwiczeń wojskowych; ale postanowienie ustawy orzeka, że czas wszystkich tych ćwiczeń wojskowych w ciągu lat dwunastu nie może wynosić ogółem więcej nad 24 tygodnie. Otóż polscy członkowie komisyi przeprowadzili tu małą ulgę dla ludności, wnosząc dodatek do §. 5-go nakazujący, aby ministeryum wojny zawiadamiało landwerzystów przed końcem roku, jeżeli w następnym roku mają być powołani na czterotygodniowe ćwiczenia.

Dalej przeprowadzili polscy członkowie komisyi ważniejszą ulgę dla ludności z poprawką w projekcie, iż te czterotygodniowe ćwiczenia może landwerzysta odbywać w batalionie, stojącym najbliżej jego miejsca pobytu. Dalej przeprowadzili tę ulgę dla ludności, iż landwerzysta może na zgromadzenia kontrolne stawać w tym punkcie zbornym, który leży najbliżéj miejsca jego chwilowego pobytu, a te zgromadzenia kontrolne powinny się odbywać w stolicy powiatu lub w miejscu, które nie leży dalej niż stolica powiatu. Jedyne powiększenie ciężaru, nakładanego przez projektowaną nową ustawę na ludność płynie ztąd, że mają być większe niż dotychczas kadry batalionów jéj piechoty i że mają być utworzone kadry jazdy landwerskiéj, w następstwie tego większa o parę tysięcy, niż dotąd, liczba landwerzystów ma przez cały rok jeden służyć w tych kadrach. Otóż dla ulżenia ludności, cała komisya Izbowa przyjęła jednomyślnie w projekcie ustawy następujące dwie poprawki, po 1sze, że do tych batalionowych i szwadronowych kadrów landwery, mają być przyjmowani przedewszystkiem ochotnicy, to jest ci landwerzyści, którzy sami zameldują się, iż swoją służbę landwerską pragną spełnić w kadrach landwery; po drugie, że liczba w kadrach landwery liczy się podwójnie, to jest rok za dwa lata, tak tym ochotnikom, jak tym, którzy przymusowo do kadrów landwery są przeznaczeni. Ponieważ kadry każdego batalionu składać się będą z 50ciu blisko ludzi, a dotychczas jest 79 batalionów landwery, przeto w kadrach piechoty landwerskiej obowiązanych będzie służyć około 3850 ludzi; doliczywszy zaś do tego 800 do 900 ludzi mających stanowić kadry jazdy landwerskiéj, widzimy, że w czasie pokoju stać będzie pod bronią 4500 do 4800 landwerzystów, składających kadry landwery.

Przedostatni § 19 projektowanej ustawy, pozostawia postanowienia zawarte w §§ 2 i 3 dawnéj ustawy: iż obrona krajowa może być w całości lub w części uruchomiona jedynie na rozkaz Cesarza; zaś w razie wojny może być landwera wyjątkowo użyta za granicą monarchii, ale do tego potrzebnem jest wydanie przez Radę państwa oddzielnéj ustawy. Jednak jeśli zwłoka w użyciu landwery za granicą monarchii, byłaby szkodliwą dla państwa, może Cesarz rozkazem kontrasygnowanym przez ministrów polecić jéj natychmiastowy pochód za granicę, lecz rozkaz ten należy następnie usprawiedliwić przed Radą państwa. Nowa ustawa nie uznaje co do tego punktu różnicy, czy w chwili nagłéj potrzeby użycia landwery za granicą, jest zgromadzoną Rada państwa, czy nie.

Koło polskie przyjęło bez zmiany wszystkie 20 paragrafów nowéj ustawy o obronie krajowéj, i postanowiło głosować za niemi w Izbie, lecz na wniosek pp. Chrzanowskiego i Mieroszowskiego, postanowiło Koło obronę tego projektu w Izbie pozostawić rządowi, a zabierać głos jedynie w obronie tych postanowień, które dodała komisya Izbowa dla ulgi ludności.

Wiedeń 30 kwietnia.

Wiadomość podana przez tutejsze dzienniki, że w klubie połączonej lewicy naradzano się w kwestyi wystąpienia tego stronnictwa z Izby deputowanych, jest prawdziwą co do joty. Istotnie postawiono wniosek taki w klubie połączonej lewicy; wniosek ten jednak upadł, ponieważ niektórzy z przywódców lewicy, a między innymi Herbst i Chlumecky wystąpili przeciw niemu.

Nowella szkolna, która wywołała tak wielkie rozdrażnienie w Izbie, została już uchwaloną. Przyszłe wybory okażą, czy stronnictwo niemiecko-liberalne dobrze sobie postąpiło, walcząc z tak niezwykłą namiętnością przeciw tej nowelli. Naszem zdaniem, występowanie lewicy przeciw nowelli szkolnej było z jej strony krokiem bardzo fałszywym, który w rezultacie pozbawić ją może wpływu i kredytu nawet tam, gdzie go dotąd używała. Zresztą lewicy nie chodziło tak bardzo o nowellę szkolną, szukała ona tylko jakiegokolwiek pozoru, aby wystąpić do walki przeciw rządowi i większości. Rząd chciano obalić, a większość rozbić; plany te jednak nie powiodły się na szczęście. Większość jest dziś silniejszą niż była, a jak silnym czuje się rząd, najlepiej dowodzi mowa hr. Taaffego, wygłoszona w Izbie dnia 28 kwietnia, w której oświadczył, że z pomocą Bożą, przy wytrwałości i energii uda mu się pojednać narodowości, żyjące w tej monarchii.

N. W. Tagblatt zestawił wczoraj wszystkich deputowanych, którzy głosowali za nowellą szkolną i przeciw niej, w grupy podług krajów koronnych, liczby ludności i t. d.; chcąc w ten sposób udowodnić, że większa część deputowanych z tych prowincyj, dla których nowella jest przeznaczona, głosowała przeciw nowelli. Wykaz ten jednak dowodzi faktu wręcz przeciwnego.

Dziś odbyło się w sali obrad Izby deputowanych zgromadzenie robotników wszelkich klas, zwołane przez komisyę przemysłową. Ankieta ta miała wydać swą opinię względem ustawodawstwa, tyczącego się stanu robotników. Myśl ta była bardzo szczęśliwą, i spodziewać się można po niej praktycznych rezultatów.

Pogłoska, że nowella szkolna dopiero po przyjęciu ustawy o obronie krajowej przedłożoną będzie do sankcyi Monarchy, jest zupełnie fałszywą, bo nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ustawa o obronie krajowej znajdzie większość w Izbie.

Paryż 23 kwietnia.

O istnieniu i doniosłości potrójnego przymierza powiedziano już wszystko, lecz zanim przedmiot ten zejdzie z porządku dziennego, zaprzeczyć należy twierdzeniom korespondenta *Timesa*, jakoby pierwszy dowiedział się o tem w swojej podróży do Rzymu. Nie — mylnem jest, aby rokowania odnoszące się do tego przymierza datowały dopiero od lata roku zeszłego, przeciwnie akt stanowczy pod tym względem zbiega się z podróżą królestwa włoskich do Wiednia w październiku 1881 roku. Włochom zależało wtedy bardziej niż kiedykolwiek na tem, aby wyjść z odosobnienia wobec zajęcia Tunisu przez armię francuską. Ks. Bismark, przewidując dojście do władzy Gambetty, i lękając się zbliżenia między Rosyą i Francyą, niemniejszy miał w tem interes, aby ostatnią sparaliżować przysporzeniem jej trudności ze strony Włoch. Zresztą Austrya, która obawiała się akcyi W. Brytanii w Turcyi europejskiej, niewzdrygała się wziąć udział w ugrupowaniu międzynarodowem trzech mocarstw, mogącem popsuć szyki dyplomacyi angielskiej. Taki jest niezaprzeczony początek potrójnego przymierza.

Gdy już przymierze to zostało zawarte, chciały Włochy zamydlić oczy Francyi, wybierając tę chwilę, na wysłanie ambasadora, który niemógł wzbudzić nieufności rządu francuskiego. Jenerał Menabrea jest stronnikiem przymierza z Niemcami, powiedział to przybywszy i powtarza ciągle, służąc sumiennie polityce, która jest wyrazem tego przymierza, jakkolwiek osłaniał chwilowo jego zawarcie.

Pozostaje teraz jeszcze potrzeba uwieńczenia dzieła przez wciągnięcie Hiszpanii do potrójnego przymierza — czego się ks. Bismark podjął. Rozpoczął on z Madrytem rokowania o traktat handlowy, lecz Hiszpanie przywykli żyć u siebie i mało obeznani z wymogami dyplomacyi stałego lądu, uznali uroszczenia Niemiec za zbyt narzucające się i ostatecznie odmówili podpisu. Czy sprawa ta zostanie na nowo podjęta? Czy król Alfons usłucha rad z Wiednia i Berlina i ustanowi ministeryum powolniejsze i bardziej niemieckich dążności? Przyszłość to okaże; lecz co już dziś przewidywać można i lękać się, to aby niezadługo idea monarchii Karola V nie wznowiła się ze szkodą Francyi; tylko że tym razem Karol V nie w Wiedniu już będzie lecz w Berlinie.

P. Waddington spalił stanowczo mosty za sobą i gotuje się w podróż do Moskwy. Część zaliczki kosztów otrzyma on z sumy wyznaczonej przez ministeryum spraw zagranicznych, druga część będzie mu przyznaną w formie nadzwyczajnego kredytu 370,000 złr., o co rzecz obecnie toczy się w Izbie. Aby usprawiedliwić ten wydatek, rząd tak się wyraża w wywodzie motywów do projektu ustawy: „Wszystkie mocarstwa stałego lądu wyznaczyły już nadzwyczajnych ambasadorów, mających je reprezentować podczas tej uroczystości. Francya uchybiłaby swoim historycznym tradycyom niemniej jak obowiązkom międzynarodowej grzeczności, uchybiłaby szczególnie uczuciom przyjaźni, jaka ją łączy z Rosyą, trzymając się na uboczu tej wielkiej demonstracyi patryotycznej, która się przygotowuje.“

Wyrazy podkreślone są osobistem natchnieniem p. Challemel-Lacour. Minister ten bardzo jest zakłopotany złem wrażeniem, jakie wywarł w Rosyi wybór p. Waddingtona. Dodać należy, że admirał Jaurés zazdroszcząc naturalnie tego wyboru nie taił wydziałowi spraw zagranicznych, jak mało sympatyi budzi w Petersburgu nazwisko pana Waddingtona.

„Czyż nie było właściwszem powołać jakiego

---

zawiędłą, bardzo ogorzałą, oczy czarne i nieco ukośne, jak u Tatara, a nad wązkiemi ustami zwieszał mu się cienki wąs, rozchodzący się dopiero przy końcach w dwie szerokie kiście. Twarz jego potężna zwiastowała odwagę i dumę. Było w niej coś pociągającego i odpychającego zarazem — powaga hetmańska, ożeniona z tatarską chytrością, dobrotliwość i dzikość.

Posiedziawszy nieco na kulbace, wstał i nad wszelkie spodziewanie, zamiast dziękować, poszedł oglądać trupy.

— Prostak! mruknął namiestnik.

Nieznajomy tymczasem przypatrywał się uważnie każdej twarzy, kiwając głową, jak człowiek, który odgadł wszystko, poczem wracał zwolna do namiestnika, klepiąc się po bokach i szukając mimowolnie pasa, za który widocznie chciał zatkać rękę.

Nie podobała się młodemu namiestnikowi ta powaga w człeku oderzniętym przed chwilą od powroza, więc rzekł z przekąsem:

— Rzekłby kto, że wasze znajomych szukasz między owymi łotrzykami, albo że pacierz za ich duszę odmawiasz...

Nieznajomy odparł z równą powagą.

— I nie mylisz się waść i mylisz: nie mylisz się, bom szukał znajomych, a mylisz się, bo to nie łotrzykowie, jeno słudzy pewnego szlachcica, mego sąsiada.

— Tedy widocznie nie z jednej studni pijacie z onym sąsiadem?

Dziwny jakiś uśmiech przeleciał po cienkich wargach nieznajomego.

— I w tem się waść mylisz, — mruknął przez zęby.

Po chwili dodał głośniej.

— Ale wybacz waszmość pan, żem mu naprzód powinnej nie złożył dzięki za *auxilium* i tak skuteczny ratunek, który mnie od nagłej śmierci wybawił. Waści męztwo stanęło za moją nieostrożność, bom się od ludzi moich odłączył, ale też wdzięczność moja dorównywa waszmościnej ochocie.

To rzekłszy, wyciągnął ku namiestnikowi rękę.

Ale butny młodzieńczyk nie ruszył się z miejsca i nie spieszył z podaniem swojej, natomiast rzekł:

— Chciałbym naprzód wiedzieć, jeżeli ze szlachcicem mam sprawę, bo chociaż o tem nie wątpię, jednakże bezimiennych podzięków przyjmować mi się nie godzi.

— Widzę w waszmości prawdziwie kawalerską fantazyę — i słusznie mówisz. Powinienem był zacząć od nazwiska mój dyskurs i moją podziękę. Jestem Zenobi Abdank, herbu Abdank z krzyżykiem, szlachcic z województwa kijowskiego, osiadły i pułkownik kozackiej chorągwi księcia Dominika Zasławskiego.

— A ja, Jan Skrzetuski namiestnik chorągwi pancernej J. O. Ks. Jeremiego Wiśniowieckiego.

— Pod sławnym wojownikiem waść służysz. Przyjmże teraz moją wdzięczność i rękę.

Namiestnik nie wahał się dłużej. Towarzysze pancerni z góry wprawdzie patrzyli na żołnierzów z pod innych chorągwi, ale pan Skrzetuski był na stepie, na Dzikich-polach, gdzie takie rzeczy mniej szły pod uwagę. Zresztą miał do czynienia z pułkownikiem, o czem zaraz naocznie się przekonał, bo gdy jego żołnierze przynieśli panu Abdankowi pas i szablę, z których go rozpasano dla cucenia, podali mu zarazem i krótki buzdygan o osadzie z kości, o głowie z ślinowatego rogu, jakich zażywali zwykle pułkownicy kozaccy. Przytem ubiór Imci Zenobiego Abdanka był dostatni, a mowa kształtna znamionowała umysł bystry i otarcie się w świecie.

Więc pan Skrzetuski zaprosił go do kompanii. Zapach pieczonych mięs jął właśnie rozchodzić się od stosu, łechcąc nozdrza i podniebienia. Pachoł wydobył je z żaru i podał na latercynowej misie. — Poczęli jeść, a gdy przyniesiono spory worek mołdawskiego wina, uszyty z koźlej skóry, wnet zawiązała się żywa rozmowa.

— Oby się nam szczęśliwie do domu wróciło! rzekł pan Skrzetuski.

— To wasz mość wracasz? zkądże proszę? — spytał Abdank.

— Zdaleka, bo z Krymu.

— A cóżeś waszmość tam robił? z wykupnem jeździłeś?

— Nie, mości pułkowniku; jeździłem do samego chana.

Abdank nastawił ciekawie ucha.

— Ano to proszę — w piękną waść wszedłeś komitywę. I z czemże do chana jeździłeś.

— Z listem J. O. Ks. Jeremiego.

— To waść posłował! O cóż jegomość książę do chana pisał?

Namiestnik popatrzył bystro na towarzysza.

— Mości pułkowniku — rzekł — zaglądałeś w oczy łotrzykom, którzy cię na arkan ujęli — to twoja sprawa; ale co książę do chana pisał, to ani twoja, ani moja, jeno ich obydwóch.

— Dziwiłem się przed chwilą, odparł chytrze Abdank, że jegomość książę tak młodego człowieka posłem sobie do chana obrał, ale po waścinej odpowiedzi już się nie dziwię, bo widzę, żeś młody laty, ale stary eksperyencyą i rozumem.

Namiestnik połknął gładko pochlebne słówko, pokręcił tylko młodego wąsa i pytał:

— A powiedzże mi waszmość, co porabiasz nad Omelniczkiem i jakeś się tu wziął sam jeden.

— Nie jestem sam jeden, jenom ludzi zostawił po drodze, a jadę do Kudaku, do pana Grodzickiego, któren tam jest przełożonym nad prezydyum, i do którego jegomość hetman wielki wysłał mnie z listami.

— A czemu waść nie bajdakiem, wodą?

— Taki był ordynans, od którego odstąpić mi się nie godzi.

— To dziw, że jegomość hetman taki wydał ordynans, gdyż właśnie na stepie w tak ciężkie popadłeś terminy, których, wodą jadąc, pewno byłbyś uniknął.

— Mosanie, stepy teraz spokojne; znam ja się z niemi nie od dziś, a to co spotkało, to jest złość ludzka i invidia.

— I któż to na jegomości tak nastaje?

— Długoby gadać. Sąsiad to zły, mości namiestniku, któren substancyę mi zniszczył, z włości mnie ruguje, syna mi zbił — i ot — widziałeś waść, tu jeszcze na szyję moję nastawał.

— A to waść nie nosisz szabli przy boku?

W potężnej twarzy Abdanka zabłysła nienawiść, oczy zaświeciły mu posępnie i odrzekł zwolna a dobitnie.

— Noszę — i tak mi dopomóż Bóg, jako innych rekursów przeciw wrogom moim szukać już nie będę.

Porucznik chciał coś mówić, gdy nagle na stepie rozległ się tętęt koni, a raczej pospieszne chlupotanie końskich nóg po rozmiękłej trawie. Wnet też i czeladnik namiestnika, trzymający straż, nadbiegł z wieścią, że jakowiś ludzie się zbliżają.

— To pewnie moi, rzekł Abdank, którzy zaraz za Taśminą zostali. Jam też, nie spodziewając się zdrady, tu na nich czekać obiecał.

Jakoż po chwili gromada jeźdźców otoczyła półokręgiem wzgórze. Przy blasku ognia, ukazały się głowy końskie z otwartemi chrapami, prychające ze zmęczenia, a nad niemi pochylone twarze jeźdźców, którzy, przysłaniając rękoma od blasku oczy, patrzyli bystro w światło.

— Hej ludzie! kto wy? spytał Abdank.

— Raby boże! — odpowiedziały głosy z ciemności.

— Tak, to moi mołojce — powtórzył Abdank, zwracając się do namiestnika. — Bywajcie! bywajcie!

Niektórzy zeszli z koni i zbliżyli się do ognia.

— A my spieszyli, spieszyli bat'ku. *Szczo z toboju?*

— Zasadzka była. Chwedko zdrajca wiedział o miejscu i tu już czekał z innymi. Musiał podążyć dobrze przedemną. Na arkan mnie ujęli.

— *Spasi Boh! Spasi Boh!* A to co za laszki koło ciebie?

Tak mówiąc, spoglądali groźnie na pana Skrzetuskiego i jego towarzyszów.

— To druhy dobre — rzekł Abdank. — Sława Bogu, całym i żyw. Zaraz ruszać będziemy dalej.

— Sława Bogu! my gotowi.

Nowoprzybyli poczęli rozgrzewać dłonie nad ogniem, bo noc była zimna, choć pogodna. Było ich do czterdziestu, ludzi rosłych i dobrze zbrojnych. Nie wyglądali wcale na kozaków rejestrowych, co niepomału zdziwiło pana Skrzetuskiego, zwłaszcza, że była ich garść tak spora. Wszystko to wydało się namiestnikowi mocno podejrzane. Gdyby hetman w. wysłał jmci Abdanka do Kudaku, dałby mu przecie straż z rejestrowych, a powtóre z jakiejżeby racyi kazał mu iść stepem od Czehryna nie wodą. Konieczność przeprawiania się przez wszystkie rzeki, idące Dzikiemi-polami do Dniepru, mogła tylko pochód opóźnić. Wyglądało to raczej tak, jakby jmć Abdank chciał właśnie Kudak ominąć.

Ale zarówno i sama osoba pana Abdanka zastanawiała wielce młodego namiestnika. Zauważył wraz, że kozacy, którzy ze swymi pułkownikami obchodzili się dość poufale, jego otaczali jakąś czcią niezwyczajną, jakby prawego hetmana. Musiał to być jakiś rycerz dużej ręki, co tem dziwniejszem było panu Skrzetuskiemu, że znając Ukrainę z tej i tamtej strony Dniepru, o takim przesławnym Abdanku nic nie słyszał. Było przytem w twarzy tego męża coś szczególnego, jakaś moc utajona, która tak biła z oblicza, jak żar od płomienia, jakaś wola nieugięta, znamionująca, że człek ten przed nikim i przed niczem się nie cofnie. Taką właśnie wolę w obliczu miał książę Jeremi Wiśniowiecki; ale co w księciu było przyrodzonym natury darem, właściwym wielkiemu urodzeniu i władzy, to mogło zastanowić w mężu nieznanego nazwiska, zabłąkanym w głuchym stepie. Pan Skrzetuski długo deliberował. Chodziło mu po głowie, że to może jaki potężny banita, który, wyrokiem ścigany, schronił się w Dzikie pola; to znów, że to watażka watahy zbójeckiej; ale to ostatnie nie było prawdopodobne. I ubiór i mowa tego człowieka pokazywały co innego. Zgoła więc nie wiedział namiestnik, czego się trzymać, miał się tylko na baczności, a tymczasem Abdank kazał konia sobie podać.

— Mości namiestniku — rzekł — komu w drogę, temu czas. Pozwólże podziękować sobie raz jeszcze za ratunek. Oby Bóg pozwolił mi odpłacić ci równą usługą.

— Nie wiedziałem, kogo ratuję, przetom i na wdzięczność nie zasłużył.

— Modestya to twoja tak mówi, która jest męstwu równa. Przyjmijże odemnie ten pierścień.

Namiestnik zmarszczył się i krok wtył odstąpił, mierząc oczyma Abdanka; ten zaś mówił dalej, i z ojcowską niemal powagą w głosie i postawie.

— Spojrzyj jeno. Nie bogactwo tego pierścienia, ale inne cnoty ci zalecam. Za młodych jeszcze lat, w bisurmańskiej niewoli będąc, dstałem go od pątnika, który z Ziemi świętej powracał. W tem oczku zamknięty jest proch z grobu Chrystusa. Takiego daru odmawiać się nie godzi, choćby i z osądzonych rąk pochodził. Jesteś waść młodym człowiekiem i żołnierzem, a gdy nawet i starość bliska grobu nie wie, co ją przed ostateczną godziną spotkać może, cóż dopiero adolescencya, która mając przed sobą wiek długi, na większą liczbę przygód trafić musi. Pierścień ten ustrzeże cię od przygody i obroni, gdy dzień sądu nadejdzie, a to ci powiadam, że dzień ten idzie już przez Dzikie-pola.

Nastała chwila ciszy, słychać było tylko syczenie płomienia i parskanie koni.

Z dalekich oczeretów dochodziło żałosne wycie wilków. Nagle Abdank powtórzył raz jeszcze jakby do siebie:

— Dzień sądu idzie już przez Dzikie-pola, a gdy nadejdzie, *zadywytsia wsij swit bożyj...*

Namiestnik przyjął pierścień machinalnie, tak był zdumiały słowami tego dziwnego męża.

A ten zapatrzył się w dal stepową ciemną.

Potem wrócił się zwolna i siadł na koń. Mołojcy jego czekali już u stóp wzgórza.

— W drogę! w drogę! Bywaj zdrów druhu, żołnierzu — rzekł do namiestnika. — Czasy teraz takie, że brat bratu nie ufa, przeto i nie wiesz, kogoś ocalił, bom ci nazwiska swojego nie powiedział.

— Więc waść nie Abdank?

— To herb mój...

— A nazwisko?

— Bohdan Zenobi Chmielnicki!

To rzekłszy, zjechał ze wzgórza, a za nim ruszyli mołojcy. Wkrótce okryły ich tuman i noc. Dopiero gdy odjechali już z pół stajania, wiatr przyniósł od nich słowa kozackiej pieśni:

Oj wyzwoli Boże nas wsich bidnych newolnikiw
Z tiażkoj newoli,
Z wiry bisurmańskoj,
Na jasni zori,
Na tychi wody,
U kraj wesełyj,
U mir chreszczenyj.
Wysłuchaj Boże u prośbach naszych,
U neszczasnich mołytwach,
Nas bidnich newolnikiw.

Głosy cichły zwolna, potem stopiły się powiewem szumiącym po oczeretach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jenerała? Jenerała Bellot n. p.“ rzekł ktoś. „Jenerała Billot? odpowiedział pan Ferry, ależ to zdrajca, zaprzedany książętom Orleańskim.“ Nie ręczę za tę rozmowę, ale to na Ferrego podobne.

Sprawa redukcyi z 5 na 4½% zakończyła się. Sądzą powszechnie ze spadek papierów wstrzymany zostanie przez kilka tygodni. Lecz przewidują, że równowaga budżetu na zawsze będzie zwichniętą, gdyż Izba nigdy nie przyjdzie do tego, aby się zdobyć na potrzebne oszczędności. W tym roku niebędzie pożyczki państwowej, lecz na rok przyszły potrzebną się stanie pożyczka 12 milionowa. Publiczność przyjęła jak najgorzej redukcyę 5% co każdemu wyciągnie z kieszeni cząstkę oszczędności. Renta 5 procentowa jest tu bardzo popularna, wieśniak najmniej zamożny traci przez redukcyę od 5 do 100 fr. Przy małych oszczędnościach strata 50 centimów jest uciążliwą i ubożsi właściciele renty bardzo na to sarkają. Czują to deputowani i pilnie się krzątają aby wobec tych zawikłań utrzymać swą popularność. Nie powiodłoby im się to, gdyby opozycya zachowawcza miała przywódzców, lecz ich nie ma, i bądź co bądź konwersya nie obali Rzeczypospolitej jak to przewidywano. Trudno jednak zaprzeczyć, że pigułka była gorzka.

Awans majowy. Mianowani w c. k. armii: jenerał-major Franciszek Hurter-Amman, szef inżynieryi 11-go korpusu, feldmarszałkiem-porucznikiem.

pułkownicy: Franciszek Büchel Adlersklau. nadliczbowy w pułku pieszym Nr 40; Paweł Kirschner, ze sztabu inżynieryi, szef inżynieryi 1-go korpusu; Karol Reiman, nadliczbowy w pułku pieszym Nr 45, komendant 3-ej brygady pieszej i August Weigl, ze sztabu artyleryi 11-go korpusu, jenerał majorami.

podpułkownicy: Karol Schmidl-Paklamberg, pułku pieszego Nr 20; Edward Bozziano, takiegoż pułku Nr 40; Fryderyk książę Thurn-Taxis, pułku dragonów Nr 5 i Oswald hr. Kielmansegg, pułku ułanów Nr 2, pułkownikami; wreszcie

majorowie: Aleksander Ulmański, pułku pieszego Nr 77; Józef Kulmer pułku ułanów Nr 1; Ludwik Leopold, pułku ułanów Nr 7 i Juliusz Foresti, pułku ułanów Nr 8, podpułkownikami; a kapitanowie lub rotmistrzowie I klasy galicyjskich pułków pieszych, jezdnych i artyleryi; Jerzy Heger, Maurycy Schreyer, Alojzy Tornago, Ferdynand Schramm, Antoni Muszczyński i Juliusz Plöbst-Flammenburg majorami.

Mowa posła Euz. Czerkawskiego,

miana w austryackiej Izbie poselskiej w dyskusyi nad nowelą szkolną.

Dokończenie.

Może on to inaczej pojmował; możem ja go źle pojął; może pewien ustęp z mowy pos. Sturma jest kluczem do objaśnienia słów pos. Tomaszczuka. Pos. Sturm bowiem dziwnie powiązał nowelę szkolną z galicyjską sprawą indemnizacyjną. Słowa pos. Sturma na to wychodziły, jak gdyby te 75 milionów długu indemnizacyjnego stanowiły cenę noweli szkolnej, którą my jakoby dajemy stronnictwu klerykalnemu. W takim razie atoli nie te wyjątki dla Galicyi w noweli stanowiłyby prowizyą, lecz nowela byłaby prowizyą za te 75 milionów.

Panowie! Jest to sprawa, którą nas głęboko zraniliście. Bardzo ubolewam, ze pos. Sturm, doświadczony parlamentarysta i wytrawny mąż stanu, czego w nim nie waham się uznać, tak lekki wydaje sąd o sprawie, zanim była przedmiotem rozpraw w tej wys. Izbie. (*Bardzo słusznie! z prawicy*). Wszakże powinien był czekać. dopóki sprawa sama nie stanie na porządku dziennym, dopóki nie pokaże, jak ona właściwie się ma. Pewnie też pos. Sturmowi nie będzie tajno, jak ciężkiej krzywdy doznała Galicya w sprawie zniesienia pańszczyzny; bo wiadomo mu pewnie, że w kwietniu roku 1848 z pobudek politycznych państwo darowało włościanom pańszczyznę za wynagrodzeniem dominiów z skarbu, a potem daleko mu było do spełnienia całego obowiązku, lecz zwaliło połowę długu indemnizacyjnego na kraj. Jest to sprawa wymagająca nieco poważniejszego zastanowienia się, niż je widać ze słów pos. Sturma (*Bravo! z prawicy*). A „Brutus jest mąż czcigodny.“ (*Wesołość na prawicy*).

Panowie! Gdy chodzi o odzyskanie praw, których się jest nieprawowicie pozbawionym, trzeba liczyć się z danemi czynnikami, na których polega dynamika stosunków parlamentarnych. Pracowaliśmy rzetelnie przez lat tyle wspólnie z wami, a jakiż był tego rezultat? Że obrabowywano nas z jednego prawa autonomicznego po drugiem, że z każdem pięcioleciem byliśmy ubożsi w te prawa. A wtedy zdaje się wam jeszcze, że powinniśmy zdać się wam na łaskę i niełaskę? (*Wybornie! z prawicy*). Czyż my niedorostki polityczni, żeby wierzyć, że od was spodziewać się możemy zbawienia? Mamy teraz w Izbie towarzyszy, w których widzimy poczucie prawa i słuszności; z nimi trzeba nam iść ręka w rękę, by odzyskać prawo nasze i to, co nam się należy.

Ale nie byłoby dosyć tego wszystkiego, gdybyśmy sposobami może niedozwolonemi praw naszych się dobijali. A ponieważ taki uczyniono nam zarzut, więc pomówmy nieco o tym punkcie

Paragraf 75 ty nowelli stanowi o wyjątkach dla Galicyi co do §§. 21, 22, 28 i 38. Z tych §. 38 mało zmienia ustawę szkolną z r. 1869, §§. 22 i 28 zaś pozostają niezmienione. A więc żądamy, abyśmy byli pozostawieni przy prawie dotychczasowem. Nie zdaje mi się, iżbyście poczytali to za nowy dla nas nabytek. Ale oto § 21 jest, jak mówicie, bardzo zmieniony. Dowiedziono atoli, że on nadaje formę ustawy temu tylko, co dotychczas było praktyką. Nie jest to po naszej myśli, ale przypomnijcież sobie, że odkąd nowella pojawiła się w Izbie, proponowaliśmy inny sposób, tj. rozszerzenie autonomii Sejmów krajowych. Odrzuciliście to. Przez rokowania z Izbą wyższą przyszła do skutku forma, jaką tu teraz mamy przed sobą. Słusznie tedy powiedzieć możemy: *Tu l'as voulu, Georges Dandin!* Chcieliście tego, nie chcieliście innych zmian, a jak już z ławy rządowej udowodniono, nawet poprawka, którą wnieśliście, jako wniosek posła Dumby, nie bardzo różni się od tego, co uchwalić myślimy. Wszelkie gadanie o zniżeniu stopnia oświaty uważam za niedość uzasadnione. Nie czujemy zgryzot sumienia; dajemy wam to, co już istnieje.

Ale i z pod § 48 Galicya ma być wyjęta, i to najzupełniej. Zwalczacie ten paragraf, twierdząc, że szkoła przezeń będzie wyznaniowa i poddana nadzorowi Kościoła. Pozwolicie mi powiedzieć, że ja tego w nim nie widzę. Cóż rozumie się przez szkołę wyznaniową? Różne dawano definicye, które mniej lub więcej zbliżają się do prawdy. Przyznaję to. Ale mnie zdaje się, że istota szkoły wyznaniowej na tem polega, żeby ją utrzymywała i kierowała nią społeczność wyznaniowa. — Dopóki tak nie jest, o szkole wyznaniowej mówić nie można. A cóż przepisuje § 48? Paragraf ten jest tylko konsekwencyą § 5, który stanowi, że o nauce religii staranie należy do społeczności wyznaniowych, że jednak wyjątkowo i sposobem subsydyarycznym nauki tej udzielać może także nauczyciel świecki, a to za zgodą społeczności wyznaniowej, u nas katolików więc, Kościoła, biskupa. § 5 przeto, mówiąc o świeckich nauczycielach religii, oczywiście stanowi zarazem, że tacy nauczyciele być powinni, którzyby nauki religii udzielać mogli. I jedynie to ma § 48 na celu, dodając tylko, że nauczyciel ten ma zarazem być kierownikiem szkoły. Z tego nie wynika jeszcze, żeby nauczycielowi temu wolno już było uczyć religii, bo to zawisło od przyzwolenia biskupa; ale obowiązkiem państwa jest mieć staranie o to, aby był taki nauczyciel. Wcale nie widzę, iżby w ten sposób kierownictwo szkoły było przekazane społeczności wyznaniowej lub biskupowi.

Otoż, panowie, my w Galicyi zajmujemy pod tym względem całkiem osobne stanowisko. Myśmy pierwsi może byli w Austryi, którzyśmy znieśli szkołę wyznaniową, a nie pragniemy, aby była szkoła wyznaniowa. I oto stanąłem na punkcie pobudek, które każą nam pragnąć wyjątku z pod paragrafu 48-go. Przepis paragrafu 48-go może być stosowny w kraju, w którym jest przeważnie jedno tylko wyznanie. Tam niedobrzeby było, gdyby wśród ludności jednego wyznania, pojawił się nauczyciel innego wyznania. Ale w kraju, jak Galicya, gdzie różne wyznania warstwami leżą tuż obok siebie i nad sobą, trzeba w interesie pokoju wyznaniowego starać się, aby te różne wyznania nie byiy rozłączone, lecz ile możności do siebie zbliżone i z sobą pojednane

Tymczasem są w Galicyi, jak mi się zdaje inne jeszcze okoliczności wymagające, by o nich pomówić, co do których zdają się tu być wyobrażenia całkiem fałszywe. Poseł Rechbauer i inni panowie sądzą, że ostrze tych wyjątków zwraca się głównie przeciw Rusinom. (*Tak jest! z lewicy*). Mówicie „tak jest!“ Proszę o trochę cierpliwości, abym dowiódł wam, że rzecz ma się wcale inaczej. Przypuśćmy, że § 48 obowiązywałby w Galicyi; cóżby z tego wynikło? Czyżby wtedy w szkołach ruskich wypadło ustanowić innych kierowników niż w polskich? Poseł Kowalski wyraźnie powiedział, że rzymscy a greccy katolicy, Polacy a Rusini mają jedną wiarę. Gdyby przeto paragraf ten obowiazywał w Galicyi, byłby co do rzymskich a greckich katolików obojętny. Dlatego była w tem logika, że poseł Ozarkiewicz żądał, jak mówił, w interesie swoich rodaków poprawki, by po „wyznaniu“ położono i „obrządku“, w czem dowód, że wyraz „wyznanie“ nie wystarcza, by sprowadzić owo rozłączenie. Dziś poseł Kowalski zarzucił nam, żeśmy nie poparli wniosku pos. Ozarkiewicza. Dlaczego, już powiedziałem, bo nie chcemy tego rozłączenia. Ale i wy, panowie z lewicy, nie poparliście go; wogóle nikt go nie poparł. A więc co do greckich i rzymskich katolików nic to nie znaczy. Możeby to była pobudka do sprzeczek i zawiści; samo w sobie to postanowienie nie sprawia różnicy co do uwzględnienia także obrządku. W Galicyi dzieje się to w ten sposób, że gminy prezentują nauczyciela a nie można przypuścić, żeby gmina grecko-katolicka wzięła sobie innowiercę na nauczyciela Nie potrzeba u nas takich postanowień zawistnych. (*Głosy z lewicy: u nas także nie!*)

Protestantów u nas jest bardzo mało. a ci mają po większej części własne szkoły wyznaniowe. Ale z żydami rzecz ma się osobliwiej. Dawniej mieli w różnych miejscach po kraju szkoły wyznaniowe; te szkoły wyznaniowe zamieniły się potem na powszechne szkoły publiczne. Te istnieją po dziś dzień, i lubo nazywają się publicznemi służą głównie potrzebom żydów. Nikomu ani się zamarzy obsadzać je innymi nauczycielami, niż żydowskimi. Rozwój szkół atoli sprawia, że dzieci żydowskie gromadzą się także w szkołach chrześcijańskich; zdarzały się nawet wypadki, że takie szkoły chrześcijańskie mają teraz większość uczniów żydowskich. Gdyby przeto § 48 obowiązywał w Galicyi, trzebaby usunąć nauczyciela chrześcijanina, a ustanowić żyda. Nie będę rozwodził się czy to zgadzałoby się z poglądami ludności, skoro, jak wam wiadomo, całe wykształcenie nasze jest bądź co bądź przeważnie chrześcijańskie. Ale nabawilibyśmy się jeszcze innego kłopotu. Wiadomo, że stanowi nauczycielskiemu nie poświęca się tyle młodzieży żydowskiej, ile potrzeba do obsadzenia wszystkich szkół; braknie egzaminowych nauczycieli żydowskich. Cóżby się stało z wakansem w braku nauczyciela? Wypadłoby wziąść nieegzaminowanego, a to nie byłoby z korzyścią. podczas gdy wyjęcie Galicyi z pod § 48 pozwoli nam nie troszczyć się o to, jakiego wyznania będzie nauczyciel.

Oprócz tego jest u nas inna jeszcze trudność. Nasze żydostwo dzieli się na dwie połowy; reformistów i *chassidim*. Gdyby chciano uczynić zadość potrzebom religijnym, zachodziłaby wątpliwość, których uwzględnić. Mają też osobne władze wyznaniowe. Do której udać się, czy do władzy reformistów, czy *chassidim*? Krajowa władza szkolna musiała narzucać się jako sędzia obu stronom, musiałaby wyrokować na korzyść jednych lub drugich. To sprowadziłoby zamęt, z któregoby wyjść trudno.

Oto pobudki, dla których, nie widząc w §. 48 nic niebezpiecznego, uważamy go jednak za niestosowny dla kraju naszego.

Pozostaje mi jeszcze pomówić o §§. 17, 18 i 19-tym, które tyczą się szkoły wydziałowej. Naszem zdaniem, jak już wyłuszczyłem, tylko zasady należą do kompetencyi Rady państwa, rozwinięcie ich do Sejmów. Nie tykamy się wprawdzie §. 3-go, mniemając, że początki wychowania w szkołach ludowych wszędzie są mniej więcej te same. Ale nie możemy dopuścić, żeby dalszy rozwój szkoły nie był zastosowany do potrzeb krajowych, i dlatego warujemy sobie prawo ustawodawstwa o szkołach wydziałowych. Doświadczenie pouczyło nas niestety, że szkoła wydziałowa w dzisiejszej organizacyi wedle ustawy z r. 1869 nie odpowiada swemu celowi. Z początku więcej była uczęszczana; gdy atoli przekonano się, że jest niepożyteczna, odwrócono się od niej. Słychać wprawdzie, że i w innych krajach jest tak samo, ale dowodzi to tylko, że to kreacya chybiona. Nie chcąc narazić się na nieudanie się naszych prób, warujemy sobie ustawodawstwo o tych szkołach. Pozostawiając zaś paragrafy te nietknięte dla innych krajów, czynimy to dlatego, że naszem zdaniem bardzo mało różnią się od dawniejszych, a zarówno nowe, jak dawne, nie odpowiadałyby naszemu krajowi.

Ze stanowiska autonomicznego powinnibyśmy głosować także przeciw planowi nauk w seminaryach nauczycielskich; ponieważ atoli §§. 28 i 38-my pozostawiają liczbę lat i tak naszym Sejmom krajowym, nie zawahaliśmy się pozostawić owe paragrafy tak, jak są.

Pos. Beer windykuje prawo kierownictwa i organizacyi szkół dla państwa. Kilkakrotnie kładł na to przycisk, że już niezapomniana cesarzowa Marya Teresa uznała szkołę za *politicum* Czyż zdaje się wam, że Sejm krajowy jest prywatnem Towarzystwem akcyjnem, a nie ciałem politycznem? (*Brawo! brawo! z prawicy*) — że nie może i niewolno mu wykonywać praw politycznych wedle przepisów ustaw?

Pos. Beer mówił o niskim obecnie stopniu oświaty ludowej w Galicyi i wspomniał, że tylko 50 prc. dzieci uczęszcza do szkoły. Jeśli to zarzut, nie wiem, czy słuszny. Sam powiedział, że zanim weszła w życie teraźniejsza ustawa szkolna, liczba dzieci uczęszczających do szkoły wynosiła tylko 28 prc. Ten przyrost dzieci uczęszczających do szkoły, jest przeto zasługą naszych władz naszej autonomiii, a z boleścią powiedzieć wypada, że dawniejsze zaniedbanie, którego dowiódł sam pos. Beer, było owocem pieczołowitości centralnego rządu wiedeńskiego od stu lat. (*Bardzo słusznie! z prawicy*)

Panowie! Nie chcemy, aby te czasy wróciły. Wołam tedy na was: Oddajcie nam oświatę i wolność, a będziemy wiedzieli, jak sobie z ludem naszym postąpić. Proszę przyjąć §. 75 bez zmiany. (*Huczne brawa i oklaski z prawicy; mówca otrzymuje z wielu stron powinszowania*).

Dyskusya o rzeczach polskich

w parlamencie austryackim.

Wskutek mowy posła Euzebiego Czerkawskiego dyskusya nad nowelą szkolną zeszła na wcale inne pole. Charakteru politycznego nie brakło dwutygodniowej dyskusyi tej od samego początku; owszem była to dyskusya prawie wyłącznie polityczna; inaczej nie byłaby mogła zabrać tyle czasu, skoro przedmiot sam był dosyć podrzędnego znaczenia. Ale okropnie już nudziła ustawicznem powtarzaniem zużytych argumentów i frazesów, aż pod sam koniec mowa p. Czerkawskiego, tak skromnie wygłoszona, a treścią i formą swą tak różna od wszystkich poprzednich. sprowadziła zwrot najzupełniejszy. Dwa ostatnie dni dyskusyi nad nowelą szkolną stanowią jednę z najświetniejszych kart w parlamentaryzmie austryackim. Dyskusya wzbiła się wysoko po nad powszechność, po nad ów poziom, ktory może tylko parlamentowi austryackiemu jest właściwy. a który tak zabójczo oddziaływa na umysły zarówno posłów, jak słuchacza z konieczności, którym jest sprawozdawca dziennikarski. Cóż tak orzeźwiło duszną atmosferę, zapowietrzoną ustawicznem poruszaniem tego, co Niemcy zowia *faule Witze*, i dymem sztucznych efektów? Rzeczy polskie stanęły, rzeczy można, na porządku dziennym; w oddali ukazała się nawet „kwestya“ polska. I ta „fikcya“, ta „ułuda“ te marzenia, te aspiracye położyły kres wszelkim fikcyom, któremi tak długo podtrzymywano dyskusyę o przedmiocie bardzo realnym, o noweli szkolnej, a sprowadziły ją na pole argumentacyi najrealniejszej: co tem więcej znaczy, ile że owe rzeczy polskie nie były i nie są bynajmniej aktualne. Czy ten zwrot w dyskusyi nie uczyni ich aktualnemi?

Dyskusya dwu dni ostatnich nietylko jest ciekawa, lecz obchodzi nas bardzo blisko; dlatego podajemy ją w obszernem streszczeniu z stenogramów, po części nawet dosłownie.

Z mowy posła Plenera.

Najpotężniejszymi sprzymierzeńcami reakcyonistów w walce o nowelę szkolną są panowie posłowie z Galicyi. (*Brawo! prawda! prawda! z lewicy.*) Był czas, że Polacy nie lekceważąco, jak tu wczoraj słyszeliśmy, mówili o sympatyach liberałów w Europie, a nawet o sympatyach Niemców w Austryi. Był czas, że przywódcy frakcyi polskiej tu w Izbie wynurzali dziękczynienie za poparcie i za sympatye Niemców z lewicy. Był to czas powstania polskiego w r. 1863. Dziś śmieją się z sympatyi liberałów.

Pos Czerkawski przyrównał (?) wczoraj teraźniejsze zachowanie się Polaków względem noweli szkolnej do zachowania się ich względem ustawy szkolnej w r. 1869. Nie wiem, czy było to bardzo szczęśliwie. W r. 1869 Polacy stanowili zadąsaną frakcyę federalistyczną i utrzymywali, że cała ustawa szkolna jest sprzeczna z konstytucyą, że jest bezprawiem. Nasze stronnictwo zwalczało to zapatrywanie, ale do pewnego stopnia szanowało je, jako przekonanie prawnopolityczne. Złożywszy w tym duchu oświadczenie, usunęli się od dalszych obrad i wyszli z Izby. Dziś wcale inne zajmują stanowisko. Z biegiem lat urośli z zadąsanej mniejszości do wpływowej, powiedziałbym do najwięcej wpływowej frakcyi w tej Izbie; i nietylko w tej Izbie, lecz w całej wewnętrznej polityce Austryi stali się czynnikiem może najbardziej decydującym. W poczuciu tej potęgi i w dążności do zachowania jej, stawają dziś w tej Izbie i niesłusznie przywołują nam na pamięć swoje zachowanie się w r. 1869 i sami je policzkują. Dziś ani słowa nie mówią o swojem przekonaniu prawnopolitycznem (owszem, dość szeroko mówił poseł Czerkawski, *przyp. tłóm.*), o kwestyi konstytucyjnej, ażali ta nowela należy do kompetencyi Rady państwa, czy też przed forum Sejmów krajowych. To, czego wówczas ani dla swego kraju, ani dla innych dopuścić i ścierpieć nie chcieli, dziś spokojnie narzucają innym krajom, byle tylko Galicya była wolna, byle tylko wynikła dla nich korzyść polityczna z sytuacyi teraźniejszej. (*Brawo! brawo! z lewicy.*) Utrzymują, że inne kraje chcą noweli. Gdy się atoli straci głosy polskie, otrzymamy większość 45 głosów w tej Izbie przeciw noweli. Nie mówcie przeto, panowie z Galicyi, że większość Austryi chce tej noweli i że to jest przedmiot nieznaczny i podrzędny, tak, że i wy spokojnie za nim głosować możecie. (*Bardzo słusznie! z lewicy.*)

A dlaczegóż sami nie chcecie § 48go? Powiedziano nam to wczoraj dość wyraźnie. (*Wesołość na lewicy.*)

Nie chcecie § 48go, bo chcecie zachować dla kraju wpływ, który od lat kilkunastu zapewniliście narodowości polskiej w Galicyi, i chcecie zapobiedz, aby nawet w wschodniej Galicyi nie ustanawiano Rusinów nauczycielami. (*Tak jest! z lewicy*), Bo, że używacie żydów za pretekst. jest to motyw nieprawdziwy. Liczba nauczycieli żydowskich jest bardzo mała, a nadto wcale przypuścić nie można, żeby galicyjskie powiatowe władze szkolne ustanawiały żydów nauczycielami.

Obawa udana przed żydami, która wam w tej chwili służy za wygodny pretekst, nie zgadza się z politycznem traktowaniem, jakiego żydzi w Galicyi zawsze od was doznawają. Tam nie uważacie ich za coś odrębnego, bo w wyborach powtarzacie frazes o Polakach żydowskiego wyznania. (*Wybornie! z lewicy*) Tam żydów nie znacie; tu, gdy chodzi o jakie takie usprawiedliwienie swego postępowania, udajecie nagle obawę przed żydami w szkołach chrześciańskich.

Pos. Czerkawski powiedział, że nawet wedle swego ogólnego przekonania prawnopolitycznego nie macie przyczyny, żeby nie głosować za § 75, a przypomniał przy tem rezolucyę Sejmu galicyjskiego z r. 1868. Przypomnienie rezolucyi tej jest równie nieszczęśliwe, jak przypomnienie stanowiska względem ustawy szkolnej w r. 1869. (*Wesołość na lewicy.*)

W rezolucyi tej, wedle której sprawy szkolne miały być wyłączone z kompetencyi Rady państwa, a zupełnie przekazane Sejmowi galicyjskiemu, wyraźnie powiedziano: „Delegacya Sejmu będzie brała udział w czynnościach Rady państwa tylko w sprawach wspólnych Galicyi z innemi częściami monarchii, reprezentowanemi w Radzie państwa“. (*Słuchajcie! słuchajcie! z lewicy.*) Wedle rezolucyi przeto, którą wczoraj jeszcze ogłoszono czemś w rodzaju waszego dogmatu fundamentalnego, posłowie Polacy powinni wstrzymywać się od głosowania w wszystkich sprawach szkolnych i wyznaniowych w Izbie poselskiej. (*Huczne brawa z lewicy.*) Głosując dziś za temi rzeczami, nie macie już prawa powoływać się na rezolucyę galicyjską. (*Huczne brawa z lewicy.*)

Jakże tedy może twierdzić, że to zgadza się z waszem przekonaniem federalistycznem lub z waszą praktyką i tradycyą federalistyczną, gdy dziś nowellę tę narzucacie innym krajom wbrew ich woli? Poseł Dzieduszycki powiedział, że niema w tem nic uderzającego i że to dzieje się mniej więcej tak, jak w Anglii, gdzie także wydawane są pewne ustawy tylko dla Szkocyi, tylko dla Irlandyi, tylko dla Anglii w ściślejszem znaczeniu, tylko dla Walii. To prawda, ale nikomu jeszcze w Anglii nie zamarzyło się narzucać pewnemu ludowi, czego nie chce większość ludu angielskiego. (*Huczne brawa z lewicy.*) — Tak nie pozwoliłby ministerstwu postąpić z sobą żaden lud angielski, żeby *home rulers* dyktowali Anglii prawa. (*Oklaski z lewicy.*) A wy jesteście nie co innego, tylko *home rulers* i chcecie nam prawa dyktować! (*Huczne brawa i przeciągłe oklaski z lewicy.*)

Mniemacie, iż słusznie uskarżacie się na gwałtowne zaczepki lewicy, i że postępowanie wasze niesprawiedliwie potępia cała opinia publiczna. Ale zdaje mi się, że nie jest to tylko walka stronnictwa parlamentarnego, którą my tu staczamy (*huczne brawa*), lecz głębokie rozdrażnienie ludności, którego, chcących być mądrymi politykami czem w znacznej części dotychczas byliście, nie możecie lekceważyć. Stanowisko Galicyi w Austryi staje się z dnia na dzień coraz więcej kontrowersyą i kwestyą wśród naszej ludności. (*Huczne brawa z lewicy*). Wy zaś straciliście spokój i umiarkowanie, którem dotychczas rządziliście się w własnym interesie, skoro tę kwestyę teraz przynaglacie i chcecie sprowadzić odpowiedź ze strony naszej ludności, która wnet inaczej ją rozwiąże, niż wy tego pragniecie. Ludność ta jest niezadowolona, że prowincya, która przy każdej sposobności żąda samodzielności, której posłowie butnie mówią zawsze o delegacyi krajowej, a węzeł łączący ją z monarchią uważają za przypadkowo historyczny i chwilowy (*słuchajcie! z lewicy*) — żeby prowincya ta przez posłów swych wywierała taki wpływ i w pewnych sprawach panowała nad całem państwem.

Nie należę do tych, którzy z predylekcyą używają obrażającego argumentu w tem, że Galicya finansowo jest słaba i wymaga ustawicznie dopłat i subwencyj ze skarbu; ale nie dziwcie się ludności naszej, gdy kiedyś na seryo zastanowi się nad kwestyą prowincyj biernych wobec skarbu, których pojęcie stworzono dopiero na przykładzie, który Galicya stanowi wraz z Dalmacyą — właśnie te dwa kraje, które §. 75-tym mają być wyjęte z pod §. 48-go nowelli, a których głosami nowella przychodzi do skutku. Głębokie rozdrażnienie w ludności naszej pozwala przypuszczać, że uczyni porównanie między finansowem i ekonomicznem znaczeniem tych krajów, a przemożnością ich. (*Huczne brawa z lewicy*). A wtedy pokaże sie, że nawet wedle korzystniejszego dla Galicyi sposobu obrachowania stan bierny kraju tego wobec skarbu wynosi rocznie 30 do 40 milionów. (*Słuchajcie! słuchajcie! z lewicy*). Czyż zdaje się wam, że ten człowieczek z ludu z tego stanowiska do innego dojdzie przekonania, jak że niesłuszne są głosy posłów galicyjskich, któremi nowella ta narzucona będzie krajom z stanem czynnym wobec skarbu wbrew własnej tych krajów woli? (*Huczne, przeciągłe brawa z lewicy*).

Pos. Czerkawski powiązał z sprawą nowelli szkolnej sprawę galic. funduszu indemnizacyjnego. Powiedział, że to rzecz naturalna, żeby odpisano Galicyi te 75 milionów, bo było to dotychczas wołającą o pomstę do nieba krzywdą, jaką zadano Galicyi. (*Wielka wesołość na lewicy*). Słusznie mówił, że dziś nie pora dyskutować tę sprawę *ex professo*; więc też na dziś nie wypowiem mojego o niej zdania, ale przeciwstawię zdaniu pos. Czerkawskiego zdanie innego posła, który uchodzi na prawicy za wielkiego prawnika, który zajmował się sprawą tą przez lat kilka, a który mówi, że „zaledwie możnaby twierdzić, jakoby obowiązek zwrotu od Galicyi był wykluczony“ i że „nie można wątpić, iż te 2,625,000 złr. rocznie nie na zawsze, lecz tylko chwilowo są Galicyi przyzwolone.“ Jestto prawnicze zdanie dzisiejszego sprawozdawcy do nowelli szkolnej (*słuchajcie! słuchajcie! z lewicy*), pana Jerzego Lienbachera (*wybornie! z lewicy*), który wypowiedział to zdanie jako sprawozdawca komisyi budżetowej w r. 1878 — zdanie wręcz przeciwne zdaniu posłów z Galicyi. Ja umyślnie powstrzymuję się od wypowiedzenia dziś własnego zdania; mniemam, że mogę pozostawić panu sprawozdawcy, żeby rozprawił się z pos. Czerkawskim. (*Huczne brawa! z lewicy*).

Ale, panowie, wypowiedzieliście wczoraj przez usta mówcy waszego dość wyraźnie prawdziwe pobudki, dla których głosujecie za tą nowellą. Motywa prawne na rzecz §. 48 były rzeczywiście tego rodzaju, że zbić je było bardzo łatwo. Na początku mowy atoli wypowiedział słusznie słów kilka, które stanowią prawdziwe jądro pobudek głosowania waszego za nowellą. Powiedział: zarzucacie nam gwałt; na to my Polacy odpowiadamy: zadawaliście nam gwałty latami całemi, a my teraz pomstę weźmiemy (*protesty z ław polskich; oklaski z lewicy*) za wasze obchodzenie się z nami. Ten właściwie był sens słów pos. Czerkawskiego. A jakież to są te okropne grawamina panów z Galicyi przeciw lewicy?

Przedewszystkiem powiedział, że rozporządzenie o języku polskim, jako urzędowym w Galicyi, przyszło w roku 1869 do skutku właściwie wbrew woli ministerstwa wiernokonstytucyjnego; że była w gabinecie mniejszość, która je przeprowadziła; a ztąd zasługa — bo w oczach tych panów przynajmniej ma to być zasługa—przypada nie stronnictwu naszemu, nie gabinetowi naszego stronnictwa, lecz Koronie. (*Wesołość na lewicy*). Uważam to za rzecz bardzo niebezpieczną i niewłaściwą, żeby polityczne postanowienia Korony, które w jakimbądź duchu są wydawane przez ministerstwo odpowiedzialne, były potem przez jedno z stronnictw kozerą zagrywane jako bezpośrednia manifestacya Korony na rzecz tegoż stronnictwa lub pewnego kraju. (*Huczne brawo z lewicy*). Jeśli ten sposób traktowania postanowień cesarskich i aktów rządowych stałby się powszechniejszym, wtedy niech ta Izba lepiej się rozwiąże (*oklaski z lewicy*); bo to nie konstytucyonalizm, gdy się mówi: jest to postanowienie cesarskie, jest to akt osobistej dla nas łaski i życzliwości cesarza. Czyż może być postępowanie więcej ubliżające i kompromitujące władzę i godność monarchy? (*Huczne brawa i przeciągłe oklaski z lewicy*). A ten sposób przemawiania, jak wczoraj przemawiał pos. Czerkawski, zgadza się z sposobem, w jaki odzywa się gabinet dzisiejszy, który przy każdej sposobności na wolą cesarza się powołuje, aby usprawiedliwić swoje własne postępowanie. Ministrowie naszego stronnictwa nigdy tego nie czynili. Dlatego nie uważa się ich też za godnych wdzięczności dawców tego lub owego. I słusznie nie czynili tego. Lepiej wyrzec się wdzięczności pewnego kraju lub stronnictwa, niż wbrew przekonaniu wciągać nieodpowiedzialny czynnik państwa do dyskusyj, które wstrząsają podstawami całego życia publicznego. (*Przeciągłe oklaski z lewicy*).

A chociażby to prawdą była, że to rozporządzenie językowe dostało się wam z łaski cesarskiej, przypomnijcież sobie, jak je przyjęto w r. 1869 w kraju waszym. Rozpoczęła się najgwałtowniejsza w Sejmie i w kraju agitacya przeciw dalszemu pozostawaniu posłów galicyjskich w Radzie państwa; ten właśnie poseł, który dziś zasiada na ławie ministeryalnej (Ziemiałkowski), a który reprezentował pojednawczą część Polaków i nie chciał zrywać styczności miedzy austryacką Izbą poselską a Sejmem galicyjskim, stracił mandat i wszelki wpływ w kraju w skutek agitacyi skrajnych żywiołów. (*Huczne brawa z lewicy*). Taka była odpowiedź, taka była wdzięczność, o której wczoraj tyle mówiono. (*Huczne brawa z lewicy*).

Mówicie: wszystko, coście dali, daliście z wstrętem i staraliście się znów odjąć. Jest to może wielki zarzut w waszych oczach. Ale gdybyście przypatrzyli się temu państwu staremu od czasu dawniejszego, niż od chwili wcielenia doń Galicyi, nie moglibyście tak stanowczo potępiać oporu naszego przeciw dalszemu rozszerzaniu autonomii. Albowiem tu na lewicy — niestety, muszę to powiedzieć — zawsze żyły tradycye starego cesarstwa. (*Tak jest! z lewicy*). Ta lewica centralistyczna broniła mnóstwa pozycyj, które były jej obojętne, często nawet szkodliwe interesowi stronnictwa, broniła ich jednak ze względu na państwo austryackie (*bardzo słusznie! z lewicy*); broniła ich przeciw Galicyi nie z niechęci ku Polakom, nie na to, aby w kraju waszym zdobyć sobie jakikolwiek wpływ polityczny, lecz aby przeszkodzić dziełu rozkruszenia państwa. (*Huczne brawa z lewicy, oho! z prawicy*). Oto prawdziwa pobudka nasza, nie zaś, jak to wy wczoraj twierdziliście, zawiść stronnicza, interes stronnictwa; była nią stara tradycya austryacka. (*Wybornie! z lewicy*). A nietylko wy ją osłabiacie, lecz także mężowie zasiadający na tamtej ławie (ministeryalnej). (*Głośne wykrzyki: ci najwięcej! i oklaski z lewicy*). Stanowisko, które tu zajmujemy, jest może namiętnie rozpaczliwe, jeśli tak zechcecie, ale odpowiada tradycyi, która to państwo wogóle ufundowała i zachowała (*wybornie! z lewicy*), podczas gdy wy w chwilach, gdy państwo trzeszczało w swych posadach, zawsze natychmiast byliście gotowi wyzyskać osłabioną pozycyę państwa, aby nowe zdobyć prawa dla kraju waszego, dla narodowości waszej. (*Wyśmienicie! z lewicy*). D. n.

Ziemie Polskie.

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego podczas obrad nad projektem do prawa o kasach przymusowych dla robotników, zabrał głos poseł Dr Witold Skarzyński i powiedział, co następuje:

Panowie! Zeszłego już roku przy obradach nad wnioskiem liberalnym pana Buhl i towarzyszy, co do zabezpieczenia od pokaleczeń, miałem zaszczyt zaznaczyć stanowisko mych rodaków, jakie zajmują wobec reform socyalnych. O ile szczegółów dotyczy, powołuję się na to, co wonczas wypowiedziałem, i tylko przypomnę dziś, że poglądy nasze owym reformom socyalnym nie sprzeciwiają się bynajmniéj, lecz sprzyjają im raczéj.

Co do projektu przedłożonego nam tutaj, powiem, że on, opracowany teraz przez komisyę, w ogóle odpowiada życzeniom naszym więcéj, niż pierwotny projekt rządowy. W tem bowiem opracowaniu komisyi staje się samoistną cząstką pewnej organicznéj całości, podczas gdy w kształcie pierwotnym, jaki mu nadał rząd, zawisł on nadto od téj biurokratycznéj siły centralnéj. Głosować zatem będziemy przy najznaczniejszéj liczbie paragrafów za uchwałami komisyi, jakkolwiek i tych żadną miarą uważać nie możemy za nieomylne, za niedowołalne. Późniejszemu doświadczaniu więcéj może niż gdziebądź przyjdzie na-

prawiać wykazujące się tutaj, nieuniknione usterki planu, opracowanego głównie z teoryi tylko; doświadczenie prostować błędy pomoże, prostować zmusi.

W jednym wszelako względzie oświadczamy się z góry przeciw uchwałom komisyi, łącząc się raczéj z wnioskiem posła Hertlinga; sprzeciwiamy się bowiem przymusowemu wcieleniu robotników wiejskich w teraźniejszą organizacyę zabezpieczeń zdrowia robotników w ogóle (tj. miejskich, fabrycznych). Dziś chyba tylko zgodzić się możemy dla wiejskich robotników na zabezpieczenie wśród choroby fakultatywne, nie zaś obowiązkowe; a to mianowicie ze względu na wielkie trudności, jakieby powstawały, gdyby chciano tak różnorodne żywioły, które dotąd zmieszane są wśród wiejskiéj ludności roboczéj, wtłoczyć w jeden szemat obowiązkowego zabezpieczenia gminy. Zachodzą stosunki, by z wielu przykładów choć na jeden tylko zwrócić uwagę, i to stosunki na Wschodzie „do połowy tylko ucywilizowanym," jak raczył wyrazić się wczoraj p. Grillenberger, „ucywilizowanym do połowy" w myśl tego pana zapewne temu, że tam socyalistów zaledwo znaleść można połowę tych, co żyją gdzieindziéj (bardzo trafnie!), zachodzą mówię stosunki w W. Ks. Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich, wobec których przymus do zabezpieczenia podczas choroby, jak go przestrzegać ma przedkładane nam tutaj prawo, byłby bezsensowy, bo wręcz przeciwny interesom robotnika.

W przeważnéj bowiem liczbie dominiów, czyli w większych posiadłościach wiejskich, każdy służbę pełniący robotnik od lat dziesiątek, tradycyonalnie zapewnionego ma bezpłatnie lekarza i zapewnioną bezpłatnie aptekę, zapewnione zupełne zasługi i wymiar (deputat) na przypadek choroby.

To te prawdę wypowiadam tu umyślnie wobec mylnych twierdzeń pana Laskera.

Są to, jeśli wola panów, stosunki patryarchalne, na wpół tylko cywilizowane; mniemam wszelako, że to stosunki bardziéj ludzkie, uczciwsze od stosunków, jakie zachodzą między pracodawcą a robotnikiem w zupełności ucywilizowanych wielkomiejskich fabrykach i przedsiębiorstwach. (*Brawo! z prawicy*).

Wiejskiemu robotnikowi, słudze dominialnemu. Niech w każdéj chorobie zapewnionego ma lekarza bezpłatnie, bezpłatnie lekarstwo a nie nie traci z zarobku, temu, panowie, trudno a nawet niepodobna będzie wytłómaczyć, że to nowem dla niego dobrodziejstwem, iż w razie choroby odtąd tylko połowę odbierać będzie zasług, że z własnego zarobku 2/3 wydatku na lekarza i leki sam ponosić będzie. (*Bardzo dobrze! z prawicy*).

Wiejski robotnik składki swoje do kasy chorych w wielu przypadkach i to z całą słusznością uważać będzie za nowy ciężar, nowy podatek.

Niechaj przeto panom nie wystarczy, jeżeli tymczasowo na tem polu poprzestaniemy tylko będą próby; gdyby się udać miały próby, to na mocy doświadczeń będzie można rozstrzygnąć kwestyę ogólnego przymusu w tej mierze. Próby te według §. 1 czy to projektu rządowego, czy to wniosku komisyi, podjęte być mają w względzie, gdzie w wiejskich gospodarstwach użyte są kotły parowe i machiny pędzone inną siłą elementarną. Atoć dominia takie zagospodarowane — a będą to po części najwięcéj dominia znaczne — bez tego już ulegają powinności zakładania kas zdrowia dla swych robotników. Próba więc będzie — zaczekajmy na jéj skutki.

Niechaj mi nikt nie powie, że według postanowień komisyi dozwolony jest wyjątek z reguły przymusu. Tak jest! Lecz od kogoż zawisło zwolnienie z przymusu? — Od wyższych władz administracyjnych. Otóż panowie, wy zważać możecie bezwarunkowo tym władzom, że one zawsze będą umiały i zechcą rozstrzygnąć trafnie; my zaś z wielkim żalem naszym dziś mniéj niż kiedykolwiek po smutnych doświadczeniach w wielorakim względzie pokładać możemy ufność w władzy.

Alić i was panowie, powinno nakłonić do rozwagi stanowisko, jakie rząd zajmuje wobec téj kwestyi. Sam przecież rząd wzdryga się widocznie podwładnym sobie urzędnikom przyznać tę władzę dyskrecyonalną, którąbyście im wy mieli powierzyć chcieli. Wszakże nie będziecie więcéj przypisywali tym urzędom, nie objawicie im więcéj zaufania, niż to czyni sam rząd?

Przeto prosić tylko was mogę panowie, abyście raczéj zgodnie głosowali za wnioskiem posła bar. Hertlinga. Gdyby odrzucić go miano, to głosujcież za uchwałami komisyi. (*Brawo! z prawicy centrum i z ław polskich*).

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Jeszcze nowo mianowani dla ziem polskich pod rządem rosyjskim biskupi nie objęli swych katedr, a już nienawistna Polakom prasa rosyjska podnosi przeciw nim głos. A mianowicie p. Katkow w swoim organie umieszcza następujący „List z zachodniego kraju", który dzienniki takiejże barwy reprodukują z upodobaniem.

„Wiadomość o mianowaniu przez Papieża biskupów na opróżnione katedry w krajach Zachodnich i Nadwiślańskich, wywarła pognębiające wrażenie między tutejszym ludem rosyjskim i prawosławnym, zwłaszcza gdy się dowiedział, że przeznaczeni są na te stanowiska ludzie, którzy znani są ze swego fanatyzmu i nienawiści ku prawosławiu i rosyjskości. W dodatku drażni nas to wszystkich i trwoży pogłoska, którą polscy patryoci i patryotki rozgłaszają wszędzie bez ustanku, że nietylko wskrzeszone będą katolickie, zamienione na świątynie prawosławne, ale za przybyciem nowych biskupów zwrócone kościoły, lecz nadto — że ci wszyscy, którzy wyrzekli się katolicyzmu i przyjęli prawosławie, zostaną znowu katolikami. Wogóle zgoda naszego rządu na mianowanie nowych biskupów katolickich jest faktem bardzo smutnym. Postępując w ten sposób, rząd nasz (który, niestety, sam rozpoczął rokowania z Papieżem i prosił o biskupów na wakujące dyecezye), powodował się oczywiście zasadą sprawiedliwości, ale kto zna tutejszy stan rzeczy, musi zapatrywać się inaczéj. Dogadzać i schlebiać mniéj-więcéj polskiéj w naszym kraju, jest to obrażać uczucia tej większości, która gnębiona ... w imię Rosyanie, a która poczuwa się stale, a fakt ten może wywołać bardzo niepomyślne dla prawosławia skutki."

Niedość na tem, bo w tymże liście mieści się jeszcze ustęp, wymierzony widocznie ku zmniejszeniu u, aby przy przyszłéj koronacyi łaski carskie nie objęły czasem Polaków jak wygnańców, tak i tych, którym wydarto majątki.

Oto ten ustęp:

„Rozszerzaniu się i utrwalaniu przykrych pogłosek niemało dopomaga wiadomość, że już jest postanowioną (??) amnestya wysłanych na Syberyą za ostatnie powstanie Polaków, a także zwrot im (??) skonfiskowanych majątków, które jakoby zostały im odjęte bezprawnie, a o zwrot których oni starają się teraz. Czego można oczekiwać po takich środkach w przyszłości, to każdy z tutejszych mieszkańców wie dobrze, ktokolwiek ma choć trochę rozsądku. Majątki, a raczéj ziemia, zwrócona Polakom (starania o zwrot przyjmuje na siebie w Petersburgu p. Spasowicz), będą oddawane w dzierżawę, lub sprzedawane na zasadzie tranzakcyj fikcyjnych, najbardziéj niespokojnemu żywiołowi w kraju, mianowicie — polskiéj szlachcie; rosyjskim zaś i prawosławnym włościanom miejscowym każe rząd nie daléj, jak za jakie lat 10 (bo i teraz już ziemi u nas brak) przesiedlać się do Azyi, do krajów Nowo-Usuryjskich, dla wrzekomego przeciwdziałania emigracyi Chińskiéj, jak to już uczyniono z chłopami gubernii Czernigowskiej. A więc zachodnią część Rosyi, którą właśnie jaknajbardziéj wzmacniać żywiołem rosyjskim należy, oddamy na wyłączną pastwę szkodliwemu i nienawidzącemu Rosyę żywiołowi — Szlachcie polskiéj... Dobra to polityka — niema co mówić!.."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 maja.

Pięćdziesięcioletnią rocznicę założenia pierwszej konferencyi Towarzystwa św. Wincentego à Paulo obchodzić będą członkowie trzech krakowskich konferencyj uroczystem nabożeństwem w kościele św. Barbary 6go maja o godz. 9 zrana. Mszę św. odprawi Najprzewieleb. X. Biskup Krakowski. Na wskróś chrześciańska ta instytucya miłosierna zawiązana przed 50 laty w Paryżu za inicyatywą arcybiskupa d'Affre, p. Bailly i słynnego pisarza Oznanama, zjednoczyła wnet cały zastęp młodzieży katolickiego ducha, aby nietylko słowem i pismem, lecz życiem, czynem, przykładem i ofiarą oddziaływać przeciw nędzy moralnej i materyalnej, niosąc biednym z jałmużną osobistą opiekę i pociechę w słowach wiary. Z konferencyi św. Wincentego a Paulo wyszło we Francyi wielu znakomitych kapłanów i wielu ludzi świeckich, którzy w literaturze zajęli pierwszorzędne miejsca. Cel Towarzystwa jest bowiem podwójny: 1) aby dobrym przykładem i praktyką miłosierdzia utwierdzać się wzajemnie w cnotach i obowiązkach chrześciańskich; 2) aby odwiedzając ubogich w ich domach wpływem swym podnosić obyczaje i moralność proletaryatu. Towarzystwo trzymało się zawsze zdala od wszelkiej politycznej akcyi, działało na polu religijnym i społecznym i nietylko rozkrzewiło się szeroko, ale wydało z siebie mnóstwo instytucyj specyalnych, t. z. dzieł Towarzystwa. Do dzieł Towarzystwa należą ochronki, czytelnie dla ubogich, dostarczanie zarobku zdolnym do pracy, doprowadzenie do kościelnych związków t. z. dzikich małżeństw, tej plagi uboższej klasy po miastach, staranie o naukę pacierza i katechizmu i wychowanie chrześciańskie ubogiej dziatwy, tworzenie nowych zakładów mających na celu polepszenie moralnego i materyalnego bytu ludności ubogiej. Dziś liczba konferencyj św. Wincentego a Paulo rozrzuconych we wszystkich krajach pięciu części świata, gdzie tylko katolicy używają wolności, dochodzi do 2000, a w nich 80,000 członków. U nas w Polsce zaprowadzono pierwszą konferencyę w Poznaniu w r. 1855, dzięki staraniom ś. p. Cezarego Platera i X. Jana Koźmiana wnet też Towarzystwo rozszerzyło się w Wielkopolsce i okrom miast i miasteczek, istnieją tam konferencye wiejskie. W trzy lata później ś. p. Kalikst Orłowski przy pomocy kilku obywateli założył konferencyę we Lwowie. Istniały także konferencye w Warszawie i w Wilnie, ale po roku 1863 zakazano zebrań, a prezesa konferencyi wileńskiej Murawiew kazał wywieść na Sybir. W Krakowie pierwsza konferencya powstała w r. 1867. Obecnie Towarzystwo św. Wincentego liczy 10 konferencyj: we Lwowie 3, w Krakowie 3, (z tych jedna na Kazimierzu, złożona z miejscowych rzemieślników chrześciańskich; istnieje zamiar założenia nowej konferencyi rzemieślniczej na Kleparzu) w Podgórzu 1, w Nowym Sączu 1, w Tarnowie 1, w Krościenku 1, i jedna we wsi Korczynie pod Krosnem. Ogółem Towarzystwo liczy w Galicyi 200 członków. Z inicyatywy Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i pod kierunkiem, wśród innych dobroczynnych dzieł, powstał przed pięciu laty Internat dla uczniów seminaryum nauczycielskiego, w którym 20 do 30 uczniów znajduje pomieszczenie, żywność i domową opiekę. Najświeższem dziełem konferencyj krakowskich jest zajęcie się wychowaniem religijnem i wynalezieniem odpowiedniego zatrudnienia dla tych młodych włóczęgów, którzy do niedawna naprzykrzali się przechodniom żebrząc po ulicach. O. Siemiaszko Misyonarz na Kleparzu był pierwszym, który zajął się uwolnieniem miasta od tej plagi; powiodło się już jego staraniom wielu z rozpróżniaczonych chłopców wprowadzić na drogę pracy. Towarzystwo św. Wincentego postanowiło rozwinąć to piękne dzieło podjęte przez gorliwość jednego zakonnika.

— **Procesya** z głową Śgo Stanisława na Skałkę, według postanowienia Kapituły krakowskiej, odbywa się w niedzielę, w oktawę uroczystości Śgo Stanisława. Ponieważ niedziela ta w tym roku jest pierwszym świętem uroczystości Zielonych Świąt, w czasie której odprawia się 40-godzinne nabożeństwo w katedrze na Wawelu, z tego powodu wspomniona procesya z głową Śgo Stanisława odbędzie się we czwartek t. j. 10 maja, a z katedry ruszy o godzinie 9ej rano. W uroczystym tym narodowym pochodzie, aczkolwiek w dzień powszedni w tym roku przypadającym, spodziewać się należy, że wezmą gorący udział tak wszystkie bractwa, jakoteż i cechy, ku czci wielkiego Patrona naszej Ojczyzny. Wspominając o procesyi na Skałkę, mimowoli nasuwa się niejednokrotne ubolewanie zwiedzających to miejsce pamiątkowe, nad złą drogą, prowadzącą tamże, bo ulicą nazwać jej nie można, gdyż wszystkie ulice w Krakowie są albo brukowane, albo przynajmniej porządnie szutrowane. Słyszeliśmy, że fiakrzy odmawiają kursu tamże w czasie wiosennej i jesiennej pory, a to z obawy niegodziwej drogi.

— **Jan Leniek**, egzaminowany zastępca nauczyciela przy gimnazyum ś. Anny, rodem z Głowienki w Galicyi, otrzymał dzisiaj na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień Dra filozofii.

— **Koncert** muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim, który miał się odbyć jutro, nie może przyjść do skutku, ponieważ wszystkie ścieżki ogrodu zarzucone są gruzem, mającym służyć do nasypywania tych ścieżek, ale tymczasem chodzenie po nich uniemożebniającym zupełnie. Ponieważ tylko trzech ludzi nad rozrzucaniem tego gruzu pracuje, jeżeli tedy robota nie zostanie przyspieszoną, to publiczność krakowska pozbawioną będzie przechadzki w ogrodzie bardzo jeszcze długo.

— **Konstancya z Komarów Komarowa**, wdowa po ś. p. Teofilu Komarze, zakończyła życie w d. 1 b. m. w Śledziejowicach, przeżywszy lat 95. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w d. 4 b. m. o godzinie 9 zrana do kościoła parafialnego w Wieliczce, a po nabożeństwie na cmentarz.

— **Sanok** 1 maja. W niedzielę d. 6 maja b. r. o godz. 7 wieczór, odbędzie się w Sanoku na korzyść budowy kościoła w Łobozwi koncert amatorski, pod artystycznym kierunkiem p. Emmy z hr. Załuskich Ostaszewskiej. Spodziewamy się — ze względu na wzniosły cel koncertu, licznego współudziału publiczności, którą niniejszem zapraszamy.

W imieniu komitetu *X. Józef Cetnarski.*

— **Wybuch gazu** w paryskim teatrze „Ambigu," będącym własnością Sary Bernhardt, uszkodził 14 statystów, z których trzech niebezpiecznie. Wypadek ten rzucił w ręce nędzy wiele rodzin uszkodzonych, które ci żywili, i dlatego przedsięwzięto środki dostarczania im pomocy. Sarah Bernhard oświadczyła, że przeznacza dochód z dwóch swoich występów gościnnych w Liège, prócz tego otwarto subskrypcyę.

— **W Adryanopolu** zmarł 19go z. m. O. Konstanty Chaulan ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Urodzony w Tyflisie, w Gruzyi, z rodziców Francuzów, wychował się w Polsce i pobierał nauki na Podolu, następnie w Petersburgu, zkąd wyszedł inżynierem i brał udział w budowie kolei żelaznych w południowej Rosyi, a odznaczał się wielkiem zamiłowaniem nauk przyrodniczych. Dostawszy się do Rzymu, wstąpił do zakonu Zmartwychwstańców i od 12 lat był jednym z nauczycieli w domu misyi katolickiej w Adryanopolu.

— **Trafiła kosa na kamień.** Sir Marston, jeden z bogaczy londyńskich, zbudował sobie willę w okolicach miasta, poleciwszy budowniczemu, by zrobił z niej rodzaj małej twierdzy, do którejby się złodzieje żadną miarą dostać nie mogli, lubił bowiem mieć w domu sporo gotówki i kosztowności, a nie chciał żyć w ciągłej obawie. Gdy już do willi bogacz się sprowadził, ogłosił w dzienniku *Times* następującą odezwę: „Do panów złodziei: Ja, Wiliam Marston, kazałem sobie wybudować ufortyfikowaną willę. Pragnąc ją wypróbować, upraszam pp. złodziei, by zechcieli popisać się w niej z talentami swemi. W moim pokoju stoi biurko, w którego górnej szufladzie znajduje się 500 funtów sterlingów w złocie i w papierach. Komu się uda skraść te pieniądze, nie będąc schwytanym, może je za swoją własność uważać, zechce mnie tylko łaskawie zawiadomić, w jaki sposób mu się kradzież udała. Jeżeli go złapię, odbiorę mu tylko pieniądze, nie pociągając go do odpowiedzialności. A zatem śmiało pp. złodzieje!" W kilka dni później zameldowano p. Marston, że poszukujący miejsca lokaj pragnie się z nim widzieć. P. Marston rzeczywiście służącego potrzebował, kazał więc wprowadzić przybysza, który zrobił na nim bardzo dobre wrażenie. Już się z nim o warunki układał, gdy nagle usłyszał przeraźliwy krzyk służącej, że się schody palą. Gospodarz pobiegł na ratunek, lecz gdy wrócił po stłumieniu pożaru, nie było już nieznajomego, który rozbiwszy biurko, zabrał pieniądze i wyniósł się oknem. Nazajutrz właściciel ufortyfikowanej willi otrzymał list następujący: „Szanowny panie! Skorzystałem natychmiast z jego łaskawego pozwolenia, a czyniąc życzeniu pańskiemu zadość, donoszę, że nakładłem pakuł do podróżnego worka, oblałem takowy łatwo zapalnym płynem, i podczas gdy mnie panu meldowano, zapaliłem worek, rzuciwszy go na schody. Gdy zawołano gore! a pan wyszedłeś z pokoju, otworzyłem biurko, zabrałem pieniadze i wyskoczyłem oknem, powiedziawszy szwajcarowi, który mnie chciał zatrzymać, iż biegnę po straż ogniową. Serdeczne dzięki! Z głębokiem poważaniem: *Złodziej.*"

Repertuar teatralny.

Początek o $7\frac{1}{2}$.

We czwartek 3go: *Pan Jowialski*, komedya Aleks. Fredro. Pierwszy występ Józefa Rychtera.

W sobotę 5go: *Mercadet*, komedya w 3 aktach, Balzaca, po raz pierwszy. Drugi występ Józefa Rychtera.

W niedzielę 6go: *Wujaszek całego świata.* Trzeci występ J. Rychtera. *Złoty Cielec*, Dobrzańskiego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— D. 1go maja pogoda; termom. od 4·2 doszedł do 17·0 C. Barometr z ruchem ku dołowi; o godz. 7ej rano d. 2go stan jego był 730·7 millim., term. 7·2 C.— Wiatr zachodni.

— We czwartek d. 3go maja: Wniebowstąpienia Pańskiego i Znalezienia św. Krzyża; w piątek 4go: św. Floryana m. i Moniki.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Ogniem i mieczem, nowa powieść Henryka Sienkiewicza, której druk dzisiaj rozpoczynamy równocześnie ze *Słowem* warszawskiem, jest to utwór większych rozmiarów. W osobnem wydaniu zapełni dwa tomy. Pierwszy rozdział, który umieszczamy w dzisiejszym numerze, był przed kilkoma tygodniami drukowany w *Kraju* petersburskim.

Mercadet Balzaca, przedstawiony będzie w tutejszym teatrze po raz pierwszy, na drugi występ Józefa Rychtera, który odtworzy rolę tytułową. Jest to komedya słynnego autora, która stanowi w literaturze dramatycznej francuskiej epokę, tak jak *Zięć Pana Poirier*. Należy ona do celniejszych utworów repertoaru *Théatre français*, gdzie tytułową rolę grywa Got.

Oj młody, młody! Fredry wczoraj także tłumy publiczności ściągnął do teatru. Sala trzęsła się od śmiechu.

Koło literacko-artystyczne. Dnia 9 maja o 6ej wieczorem odbędzie się ogólne posiedzenie członków Koła lit.-art.

Wieczorek dla członków krakowskiego klubu cytrzystów odbył się wczoraj pod kierunkiem artystycznym Jana Ostrowskiego. Z pomiędzy licznych, może zbyt licznych produkcyj, programem objętych, wyróżniły się „Andante" i „Capriccioso" Gottermana, ślicznie wykonane przez znanego wiolonczelistę p. Cinka, solowa gra na cytrze p. Brauna, który się popisał z polsko-narodowem potpourri własnego układu, i utwory p. Maurycego Siebera, mianowicie też pierwszy z nich pochodzący z bogatych i z wielką pracowitością dokonywanych zbiorów tego sympatycznego kompozytora, ważnych dla historyi i etnografii muzyki. Pięknie wykonaną „Pieśnią żeglarzy" Żeleńskiego zakończył się wieczorek późno, powiódłszy się bez wątpienia i pod względem finansowym pomyślnie, bo sala była przepełnioną.

Dyrekcya seminaryum nauczycielskiego żeńskiego urządza w d. 4, 5, 6 i 7 maja wystawę i wysprzedaż wyrobów uczennic, kształcących się w pracowni szkolnej, której zakres stanowi: malowanie na glinie, drzewie, blasze, porcelanie, aksamicie i atłasie; wyrób sztucznych kwiatów i koszykarstwo. Przedmioty, wychodzące z wspomnianej pracowni, mają nietylko tę ważną dla publiczności naszej ponętę, że są dowodem krzewienia się u nas przemysłu w dziedzinie sztuki, ale nadto, że zastąpić mogą sprowadzane za drogie pieniądze z zagranicy tego rodzaju wyroby i są o wiele tańsze. Spodziewać się też należy, że Wystawa licznie będzie odwiedzaną.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim:*

„Z Krakowa piszą nam pod dniem 30 kwietnia: W dniu wczorajszym wystawiono po raz pierwszy na scenie naszej najnowszą komedyę Aleksandra hr. Fredry: *Oj młody, młody!* Na komedyę tę znakomitego i nader sympatycznego pisarza naszego dramatycznego publiczność zebrała się tak licznie, że nietylko cały teatr zapełniła szczelnie, ale nadto jeszcze zajęła całą orkiestrę. Komedya doznała jak największego powodzenia, przez cały wieczór publiczność wybuchała nieustającym śmiechem — a po każdym akcie po trzykroć wywoływała autora, który był na przedstawieniu. Obszerniej napiszę wam później, tu tylko tyle nadmieniam, że graną była wybornie, a prym pomiędzy grającymi trzymał p. Arwin. Graną będzie dziś i dalej we wtorek. Jak wiecie, tantiemę z niej przeznaczył autor na fundusz żelazny teatru waszego; przysporzy ona mu grosza, bo istotnie jest znakomitą."

Dom otwarty, najnowsza komedya Bałuckiego, została przedwczoraj przedstawioną z wielkiem powodzeniem we Lwowie.

Obrazy Makarta, wystawione w sali Koła lit.-art., pięknie ozdobionej kwiatami i zielonością, budzą ogólne zajęcie publiczności, która tłumnie je odwiedza.

Wiktor Hugo. W tym miesiącu ukaże się w Paryżu nowe dzieło wielkiego poety. Wyjdzie bowiem 5 i 6 tom *Legende des Siecles*.

Józef Lewinsky, znakomity aktor teatru Burgowego, obchodził wczoraj 25-letni jubileusz swego zawodu artystycznego. Temu ćwierć wieku młody Lewinsky wystąpił na scenie Burgu w roli Franciszka Moora. Podobał się i został natychmiast przez ówczesnego dyrektora Laubego zaangażowany. Przez te 25 lat Lewinsky coraz więcej kształcił się w swoim zawodzie, zdobywając sobie uznanie krytyki i publiczności, której stał się ulubieńcem. Lewinsky odznacza się przedewszystkiem świetnym i poprawnym sposobem mówienia. Jubilat wczoraj był przedmiotem najrozliczniejszych owacyj Otrzymał on mnóstwo adresów, podarunków i telegramów ze wszystkich sfer społeczeństwa.

Wiedeń 1 maja. Tutejsze polskie Stowarzyszenie akademickie „Ognisko" urządza w sali Bösendorfera w d. 8 maja wieczór literacko-muzykalny ku uczczeniu pamiątki nadania narodowi przez Sejm polski konstytucyi 3 maja 1791. Na wstępie przemówi uczeń Uniwersytetu Gostkowski, poczem nastąpi odczyt Ornsztajna, deklamacya z Kordyana Zazuli; dalej śpiewać będą panie: Strańska i Jęzakowa, a część muzyczną wykonają: panna Twardowska, p. Ambros de Rechtenberg, uczniowie Uniwersytetu Niewiadomski i Kochanowski. Wieczór zakończy mowa ks. Jerzego Czartoryskiego.

Nakładem Biblioteki Polskiej w Paryżu wydał świeżo p. Ludomir Gadon, członek Rady Tow. Hist.-Literackiego, dzieło p. t. *Z życia Polaków we Francyi*. Jest to opis zawiązania się i stopniowego rozwoju Towarzystwa Hist.-Literackiego w Paryżu, które w d. 3 maja z. r. obchodziło 50-letnią rocznicę swego założenia, a zarazem zajmujący przyczynek do dziejów naszej emigracyi we Francyi. W różnych kolejach złej i dobrej doli, przez jakie Towarzystwo Hist.-Literackie przechodziło, znachodzimy imiona wybitnych i zasłużonych mężów, jak: Niemcewicz, Kniaziewicz, książę Adam Czartoryski, Mickiewicz, Słowacki, Lelewel, Bronisław Zaleski i wielu innych, którzy nie szczędząc ofiar ani poświęceń i podtrzymując ducha polskiego na emigracyi, stali się szczytnym przykładem dla drugich. Ciekawy jest także przebieg dziejów założenia i ciągłego wzrostu publicznej biblioteki polskiej w Paryżu, która z 2000 tomów w chwili zawiązania, podniosła się obecnie do 42,000 tomów; następnie posiada ona zbiór rękopisów, gabinet rycin, atlasów i map, niemniej zbiór medalów. W dodatkach na końcu dzieła pomieszczono spis ogólny członków oraz skład obecny Towarzystwa, opisanie nagrobków Kniaziewicza i Niemcewicza, stosunek z Lelewelem i inne pomniejsze odnośne sprawy.

Orkiestra krakowska.

O potrzebie i ważności orkiestry miejskiej pisano tak wiele, że niema potrzeby dowodzić rzeczy dowiedzionej od dawna. Obecnie jednak nadeszła chwila rozstrzygaiąca o dalszem istnieniu instytucyi, która nam rzuca Hamletowskie pytanie: „być, albo nie być?" Na pytanie to dać stanowczą odpowiedź, jest naszym obowiązkiem. Ponieważ Kraków chce i potrzebuje mieć własną orkiestrę, trzeba ją stworzyć na własnej i silnej podstawie; los jej jest bowiem w naszych, li tylko w naszych rękach. My sami tylko możemy energią, solidarnością i pracą powołać ją do życia. Ale bo też idzie tu o naszą przyjemność, o pożytek, o dobro nasze.

Domagamy się zreformowania muzyki kościelnej i koncertów, pragniemy poznać arcydzieła muzyki symfonicznej, żadna uroczystość w mieście nareszcie obejść się nie może bez orkiestry, która i w teatrze musi być też czynną. Chcemy, by koncerta nasze przypominały nam chociaż w części produkcye słyszane w zagranicznych miastach, by kompozytorowie w przybliżonej doskonałości mieli wykonywane dzieła swoje, by młodzież kształciła się na pięknych wzorach, chcemy na zawołanie do tańca i zabawy mieć dzielną kapelę, bez której najmniejsza nie obywa się mieścina. — Tak, chcemy tego wszystkiego, ale orkiestra drogo kosztuje i znacznych wymaga nakładów.

To prawda, ale na szczęście jest nas wielu żądających poprawy i pragnących ustalenia się dobrych warunków, wśród których orkiestra miejska mogłaby się rozwijać i doskonalić z ogólnym pożytkiem.

W kółku miłośników muzyki powstał projekt stowarzyszenia akcyjnego w celu zebrania odpowiedniego kapitału dla zapewnienia bytu krakowskiej orkiestrze. Akcye założycieli wynoszą po 100 zł. Znaleźli się już chętni ofiarodawcy, wszelako nie na nich polegamy, ale raczej na członkach opłacających 6 złr. rocznie; z tych małych składek złoży się kapitał stanowiący o dalszych losach orkiestry.

Komisya złożona z obywateli, których nazwiska podajemy poniżej, obraduje nad projektem statutu, którego pierwszy zarys skreślił p. Eminowicz, dotychczasowy prezes orkiestry weteranów; członkami Komitetu są: prezydent Weigel, wiceprezydent Muczkowski, pp. Szlachtowski, Żeleński, Koźmian, Tomkowicz, Bylicki i Eminowicz. Na pierwszej sesyi uproszono p. Władysława Żeleńskiego, by objął artystyczny kierunek nad orkiestrą krakowską, co też przyrzekł, obiecując w ciągu roku dać kilka symfonicznych koncertów na rzecz orkiestry.

Najtrudniejszy tedy początek byłby zrobiony — od ogółu publiczności zależy, by obecna orkiestra weteranów, pędząca żywot bez jutra, i może już w tym roku zmuszona wyjechać do Krynicy na sezon kąpielowy, zamieniła się w orkiestrę miejską, mającą stałe poparcie ze strony zawiązującego się Towarzystwa przyjaciół orkiestry. Sprawa jest pilną, bo w najbliższej przyszłości będzie potrzebuą już własna, cywilna orkiestra podczas uroczystości na cześć mistrza Matejki, podczas jubileuszu Sobieskiego itd., a to choćby już tylko dlatego, że orkiestrom wojskowym wzbroniono grać utwory narodowe.

Przed 28 laty zawiązało kilkudziesięciu ludzi dobrej woli Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, instytucya ta rozwinęła się, jak widzimy, olbrzymio, i wpłynęła korzystnie na estetyczny smak ogółu publiczności polskiej. Niechże przykład ten posłuży za zachętę i dla wszystkich, do których przekonania trafi tych słów kilka.

Potrzebną jest ofiarność ogółu, bo ten tylko zdoła wesprzeć usiłowania założycieli. Z drobnych cegiełek potrafimy wznieść gmach olbrzymi, który będzie dla wszystkich — wielkich i małych, prawdziwą korzyścią.

Zgłoszenia się z przystąpieniem do Towarzystwa jako założyciel lub członek czynny z udziałem jednorazowym 100 złr., lub roczną wkładką 6 złr., tudzież wszelkie dobrowolne datki na ten cel przyjmuje administracya *Czasu*, tudzież p. Wincenty Eminowicz, naczelnik straży pożarnej w Krakowie. *Wł. Żeleński.*

SOBIESCIANA.

Z pomiędzy osób, zaproszonych do wzięcia udziału w Wystawie krakowskiej, od których ostatniemi dniami nadeszły pomyślne odpowiedzi, wymieniamy: X. prałata Nowakowskiego w Żółkwi, hr. Paulinę Dzieduszycką w Krakowie, i hr. Bolesława Starzyńskiego.

Z własnej inicyatywy zgłosił się do komitetu p. Włodzimierz Dwernicki z Tomaszowa, z gotowością nadesłania szabli, niegdyś należącej do Sobieskiego, a ofiarowanej potem jako dar honorowy jenerałowi Dwernickiemu. Jest ona opatrzona nader ciekawemi napisami rytemi na brzeszczocie, i prawdopodobnie miał ją pod Wiedniem sam Sobieski.

Podajemy dalszy ciąg spisu osób, do których wysłane zostały listy zapraszające komitetu wystawy:

Pp. Kazimierz Chłapowski w Kopaszewie, Karol Estreicher dyrektor bibl. Jagiell., Stanisław Górski w Ossolinie, Zygmunt Kaczkowski w Paryżu, Konopka w Modlnicy, Julian Konopka w Tomaszowicach, Hubert hr. Krasiński w Krakowie, hr. Kwilecka w Oporowie, Edward Oczosalski w Rusiatyczach, Józef Pressen i Przybysławski we Lwowie, K. Romer w Jodłowniku, Alf. Römer w Karolinowie, Adolf Sokolnicki i Bronisław Stempowski w Krakowie, hr. Piotr Szembek w Siemieńcach, Magistrat miasta Nowego Sącza, Baltazar Szopiński w Kałuszu, hrabia Ksawery Zamoyski w Miżyńcu.

Sprawy sądowe.

Zakładanie ksiąg gruntowych.

Zakładanie ksiąg gruntowych *w okręgu Sądu krajowego wyższego w Krakowie uczyniło w I kwart le 1883* r następujące postępy:

Otwarto nowe księgi gruntowe:

I. W okręgu Sądu obwodowego w Nowym Sączu.

W Sądzie powiatowym w Ciężkowicach dla gmin Kąsna dolna, Kąsna górna, Pławna, Przybyłów i Zimna wódka.

W Sądzie powiatowym w Gorlicach dla gmin Mszanka, Sietnica i Szalowa.

W Sądzie powiatowym w Grybowie dla gmin Banica, Binczarowa i Bieliczna.

W Sądzie powiatowym w Krynicy dla gminy Leluchów.

W Sądzie powiatowym w Limanowej dla gmin Gruszowiec, Wilczyce i Zawadka.

W Sądzie powiatowym deleg. miejskim w Nowym Sączu dla gmin Biała woda, Kurów i Znamirowice.

W Sądzie powiatowym w Starym Sączu dla gmin Gołkowice, Juraszowa I część i Olszanka.

II. W okręgu Sądu obwodowego w Rzeszowie

W Sądzie powiatowym w Kolbuszowy dla gmin Bukowiec, Brzezówka, Kolbuszowa dolna, Świerczów, Przyłęk, Wola domatkowska i Zapole.

W Sądzie powiatowym w Leżajsku dla gminy Leżajsk.

W Sądzie powiatowym w Łańcucie dla gminy Medynia.

W Sądzie powiatowym w Rozwadowie dla gmin Chwałowice i Żabno.

W Sądzie powiatowym del. miej. w Rzeszowie dla gminy Stobierna.

W Sądzie powiatowym w Przeworsku dla gminy Gać.

W Sądzie powiatowym w Strzyżowie dla gmin Gwoździanka, Nowawieś i Niebylec.

W Sądzie powiatowym w Tarnobrzegu dla gminy Sobów.

W Sądzie powiatowym w Tyczynie dla gmin Błędowa, Brzezówka i Siedliska.

III. W okręgu Sądu obwodowego w Tarnowie.

W Sądzie powiatowym w Brzostku dla gminy Przeczyca.

W Sądzie powiatowym w Dąbrowej dla gmin Dąbrówki breńskie, Breń konopkowski, Odporyszów i Radgoszcz.

W Sądzie powiatowym w Dębicy dla gminy Góra motyczna.

W Sądzie powiatowym w Jaśle dla gmin Niepla i Wróblowa.

W Sądzie powiatowym w Ropczycach dla gmin Będziemyśl i Wiercany.

W Sądzie powiatowym del. miejskim w Tarnowie dla gmin Janowice i Szczepanowice.

W Sądzie powiatowym w Tuchowie dla gmin Joniny, Kowalowa, Lubinka i Meszna opacka.

IV. W okręgu Sądu obwodowego w Wadowicach.

W Sądzie powiatowym w Andrychowie dla gmin Andrychów miasto i wieś.

W Sądzie powiatowym w Kalwaryi dla gmin Harbutowice i Stryszów.

V. W okręgu Sądu kraj. w Krakowie.

W Sądzie powiatowym w Chrzanowie dla gmin Balin, Byczyna, Ciężkowice, Góry luszowskie, Kąty, Luszowice i Trzebionka.

W Sądzie powiatowym w Dobczycach dla gmin Dziekanowice, Dobczyce i Kunice I część.

W Sądzie powiatowym w Liszkach dla gminy Cholerzyn.

W Sądzie powiatowym w Niepołomicach dla gmin Niegowice, Niewiarów I i II część (Świdówka, Jaroszówka i Podgrodzie).

W Sądzie powiat. w Radłowie dla gmin Miechowice wielkie, Miechowiczki i Wietrzychowice.

W Sądzie powiatowym w Wieliczce dla gmin Janowice i Krzyszkowice.

W Sądzie powiatowym w Wiśniczu dla gmin Lipnica górna, Roździele górne i dolne.

Razem dla gmin katastralnych 81.

Z poprzednio wykazanemi (*Czasu* Nr. 30) dla gmin katastralnych 1542;

a w szczególności:

W okręgu Sądu obwod. w Nowym Sączu dla gm.	298
„ „ w Rzeszowie „	301
„ „ w Tarnowie „	260
„ „ w Wadowicach „	185
„ kraj w Krakowie „	498

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek dnia 31 marca 1883 roku	złr. 7,847,394 c. 04
Od 1 do 30go kwietnia 1883 roku złożono	złr. 189,816 c. 55
Razem	złr. 8,037,210 c. 59
Od 1 do 30go kwietnia 1883 roku zwrócono	złr. 261,387 c. 17
Stan wkładek d. 30 kwietnia 1883 roku	złr. 7,775,823 c. 42

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·10 marek (11 złr. 76 cent.); — Żyto za 100 kilo po 14·40 marek (8 złr. 42 cnt.); owies za 100 kilo po 13·30 marek (7 złr. 78 cent.); — rzepak za 100 kilo 33·— marek. (19 złr. 30 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 1 maja.

> **Okowita.** Na naszem targowisku utrzymała się dziś dobra tendencya; cena 32 złr.

Peszt, 30go kwietnia: 30·50—30·75 złr.—Wrocław 30go kwiet.: na kwiecień 51·80 mrk., na maj-czerwiec —·— mrk.— Szczecin, 30 kwiet.: w miejscu 53·— mrk., na kwiecień-maj 52·70 mrk., na czerwiec-lipiec 53·80 mrk., na sierp.-wrzesień 55·— mrk. — Berlin 30go kwietnia: w miejscu 53·40 mrk., na kwiecień-maj 53·10 mrk., na sierpień-wrzesień 55·30 mrk., na wrzesień-paźdz. 54·30 mrk. — Paryż, 30go kwietnia: na ten miesiąc 48·25 frk., na maj 48·75 frk., na maj-sierpień 49·75 frk. na wrzesień-grudzień 50·— frk.

Nafta. Wiedeń 1go maja: za 100 kilo z cłem z dworca 23·75—24·— złr.— Tryest, 28 kwietnia: za 100 kilo bez cła 10·30——·— złr. — Brema, 30go kwiet: za 50 kilo 7·45 mrk. — Hamburg, 30go kwiet.: w miejscu 7·60 mrk., na kwiecień 7·60 mrk., na sierpień-grudzień 8·15 mrk. — Antwerpia, 30go kwiet.: za 100 kilo 19·— frk.—Nowy Jork, 30 kwiet.: za galonę na kwiec. 7⅛ ct. pap., w Filadelfii na kwiec. 7¾ ct. pap., nafta surowa 7— ct. pap.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (1200-1-3)

Przybył do Krakowa olbrzym Mikołaj Simonow, młody człowiek, liczący 24 lat, wysokości 2 metry 30 cent. Mając 18 lat, wstąpił do gwardyi przybocznej Cesarza rosyjskiego i odbył szczęśliwie wojnę rosyjsko-turecką, po której ukończeniu odznaczony został za waleczność 4 medalami. — Ubrany w pyszny mundur czerkieski, — zwraca olbrzymim wzrostem i postawą powszechną na siebie uwagę. Można go widzieć w ogrodzie hotelu Kleina za wstępem 25 cent. — dzieci płacą 10 cent.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie WWPaństwu Opoczyńskim za ofiarowanie tutejszemu Stowarzyszeniu Nauczycielek 50 złr. Pojmując godność tegoż stanu i powołanie Stowarzyszonych, nie udajemy się z prośbami, ani też nie wyzyskujemy wcale publiczności, lecz za to serdecznie wdzięczni jesteśmy, jeżeli kto sam ocenia i uznaje pożyteczną działalność naszego Stowarzyszenia, którego celem jest, aby nauczycielki pracujące całe życie nad kształceniem naszych dzieci, miały w razie choroby lub niedołęstwa pomoc i wspomożenie. Bóg więc zapłać za to dobrowolne uznanie i dar tak szlachetnie złożony.

Antonina Zubrzycka
Prezesowa stow. Nauczycielek.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Dowiedziawszy się z *Czasu* (2go maja), że na zgromadzeniu przedwyborczem postawiona była moja kandydatura z okręgu wyborczego gmin wiejskich Kraków-Skawina, poczuwam się do obowiązku podziękowania tym, którzy tę kandydaturę stawiali, ale zarazem oświadczenia, że stało się to zupełnie bez wojej wiedzy, a tem bardziej upoważnienia.

Kraków 2 maja 1883. *St. Tarnowski.*"

Podług wiadomości, które z Wiednia odbieramy, położenie jest tam obecnie dość przykre i niesmaczne. We większości parlamentarnej czuć pewny rozstrój i zniechęcenie. Pomimo zwycięstwa w sprawie nowelli szkolnej, jest mniemanie, iż może lepiej było rozwiązać Izbę przed trzeciem jej czytaniem, a to z powodu istotnego zdziczenia lewicy. Obelgi, groźby, pojedynki, sceny gwałtowne nie przeszły bez złego wrażenia. — Klub czeski podzielony w zdaniach. Na Polaków Niemcy srodze zagniewani. Trzebaby wobec tego myśli przewodniej i energicznego działania.

Piszą nam z Warszawy:

Doniósłem wam, że Apuchtin dostanie order! Otrzymał go rzeczywiście, większy tylko, aniżeli przypuszczałem, bo Aleksandra Newskiego. Pocieszy się za otrzymaną zniewagę i zostanie. Administracya rosyjska nie wgląda tak ściśle; zagorzali i protektor Apuchtina, Katkow, włożą mu wieniec na głowę. Apuchtin stanie się sroższy jeszcze, może tylko ostrożniejszy; nie należałoby jednak drażnić młodzieży i ludności. Nie chciałbym przepowiadać w tym sensie— gdyż nie pochwalam szukania sprawiedliwości na drodze brutalnej niespodzianki — młodzież wszelako zastanawiać się zwykła zapóźno, po czynie, nie przed czynem,— doprowadzona więc dziś do rozdrażnienia najwyższego karą, jaka spotka kilkudziesięciu ich kolegów, a nadto tem, że sprawca wszystkiego pozostanie na miejscu udekorowany, wynagrodzony i tryumfujący, może się posunąć do nowych nieroztropnych kroków. Lepiej byłoby uniknąć starcia, nieprzynoszącego zaszczytu żadnej władzy—i udekorowanego nowym orderem kuratora przenieść gdzieindziej.

Czytaliście zapewne o wydarzeniach w Żyrardowie. Z błachego powodu wywiązało się krwawe rozwiązanie. Panowie Hille i Dietrich, jakkolwiek Niemcy, mają reputacyę porządnych ludzi. Byli w swojem prawie, dla robotników uczynili dużo; chyba więc tylko menerzy, których teraz u nas po fabrykach nie brak, popchnąć mogli robotników do rzucenia się na wojsko i do oporu względem swych chlebodawców. Sprawa chwilowo uśmierzona, lubo wczoraj mówili po mieście, że niepokoje na nowo się zaczęły, że gubernator warszawski Meden pojechał tam umyślnie. Dziś nie sprawdziły się złowieszcze pogłoski. Patrole silne, złożone z kilkunastu i kilkudziesięciu kozaków i ułanów, przeciągały cały ten czas po ulicach w porze nocnej.

Z nowości teatralnych ta najważniejsza, że panna Reszke darowała Dyrekcyi teatralnej dochód z 12 przedstawień, co wyniesie do 20 tysięcy rubli. Dar królewski, a p. Gudowski może się nazwać szczęśliwcem. O p. Gudowskim krążą już przeróżne anegdoty, dowodzące z jednej strony, że umie być skąpym dla dobra co prawda sceny, ale że przytem wyobrażenia nie ma o scenie, teatrze i o wszystkiem w ogóle, co należy do dziedziny tej sztuki pięknej, lecz jest radcą tajnym, a w rządzie rosyjskim rzecz to kapitalna i uzdalniająca nawet do odkrycia nowych planet.

Dziennik Warsz. zamieszcza następujący najwyższy reskrypt:

„Do Naszego tajnego radcy, kuratora okręgu naukowego warszawskiego, Aleksandra Apuchtina.

W uznaniu odznaczająco gorliwej służby Waszej i nieugięcie stałych usiłowań w powierzonej Wam gałęzi zarządu wprowadzenia w czyn Naszych zamiarów, mających na celu ściślejsze zjednoczenie kraju Przywiślańskiego z innemi częściami cesarstwa, najmiłościwiej mianowaliśmy Was kawalerem orderu Cesarskiego Naszego św. prawowiernego wielkiego księcia Aleksandra Newskiego, którego oznaki przy niniejszem załączając, rozkazujemy Wam przywdziać na siebie i nosić wedle przepisów.

Pozostajemy dla was Cesarską Naszą łaską niezmiennie życzliwi.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano *Aleksander.*

W Gatczynie, 17 kwietnia 1883 r."

(*Praw. Wiest.* z 17 kwietnia).

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 2 maja. *Wiener Allg. Ztg* donosi z Berlina: Minister Gossler uchylił w niektórych powiatach polskich moc obowiązującą dekretu, podług którego nauka religii odbywać się miała obowiązkowo w języku niemieckim.

Wiedeń 2 maja. Wicesekretarz ministeryalny w ministerstwie sprawiedliwości p. Aleksander Tchórznicki, został mianowany radcą sądu krajowego we Lwowie.

Wiedeń 2 maja. Radca ambasady w Paryżu Agenor hr. Gołuchowski, ma być niebawem mianowany posłem austryackim w Belgradzie.

Wiedeń 2 maja. Komisya w sprawie Kamińskiego przesłuchiwała wczoraj znowu Dra Wolskiego.

Buda-Peszt 2go maja. Ministerstwo wojny zamierza zmniejszyć siłę wojskową w prowincyach okupowanych o 5000 żołnierzy. Szczegółowy projekt pod tym względem przedłożyła ministerstwu wojny jeneralna komenda w Serajewie z żądaniem zezwolenia na redukcyę wojsk, ponieważ sytuacya w powiatach, które były widownią powstania, jest zadawalniającą.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2 maja. Z Izby dep. Rząd przedkłada układ z Francyą w sprawie przedłużenia prowizorycznej konwencyi handlowej do dnia 29 lutego 1884 r. Układ ten będzie przydzielony komisyi ekonomicznej.

W dyskusyi nad ustawą o obronie krajowej przemawia Hackelberg przeciw §. 1. Mattusz zbija zarzuty poprzednika, poczem przyjęto §§. 1—5. Paragr. 6 przyjęto w formie przez komisyę zaproponowanej, podobnie i resztę paragr. Przyjęto następnie rezolucyę w sprawie bezpośredniego znoszenia się komisyi asenterującej remonty z chodowcami koni, tudzież rezolucyę w sprawie polepszenia położenia robotników.

Ustawy o utrzymaniu w ewidencyi katastru gruntowego, o pensyach aktywalnych odnośnych urzędników i o kredycie dodatkowym na utrzymanie katastru w ewidencyi, przyjęto w drugiem czytaniu. Przewodniczący oznajmia, że wybory do delegacyi odbędą się we wtorek przed południem, a nie wieczór.

Przyszłe posiedzenie w piątek.

Wiedeń 2 maja. *Wiener Ztg* donosi o nominacyi Hoyosa na ambasadora w Paryżu.

Wiedeń 2 maja. Wyciągnięto następujące losy kredytowe: Główna wygrana ser. 481 Nr 89; 30.000 złr. ser. 37 Nr 62; 15.000 złr. ser. 1188 Nr 68; po 5.000 złr. ser. 553 Nr 96 i ser. 1331 Nr 26; dalsze serye wylosowane są: 44, 80, 232, 708, 1427, 1581, 1711, 1807, 2229, 2365, 2813, 2919, 3471 i 3969.

Berlin 1 maja. Na wniosek ministerstwa stanu zarządził Cesarz rozwiązanie zgromadzenia berlińskiej reprezentacyi miejskiej od dnia 1-go stycznia 1884 r., aby umożebnić stosowne ułożenie nowych komunalnych okręgów wyborczych.

Paryż 1 maja. Minister spraw zagranicznych odpowiadając w senacie na interpelacyą księcia Broglie co do trójprzymierza, rzekł, iż nie pojmuje zapytania o fakt, który osłoniony jest najgłębszą tajemnicą. Mógłby wprawdzie tak jak Gladstone powołać się na oświadczenia, jakie dały się słyszeć w Rzymie i w Peszcie, ale to, co powiedziano w Rzymie nie zgadza się z tem, co powiedziano w Peszcie, dlatego też i komentarz musi być różny. Minister nie przeczy zbliżeniu się do siebie trzech mocarstw; fakt ten wcale nie jest nowym, nie wprowadza żadnego nowego żywiołu do polityki europejskiej. Polityki nie prowadzi się na podstawie interesów dwuznacznych, ale trwałych; mowca wierzy w to, iż oświadczenia Manciniego i Tiszy, że trójprzymierze niema na celu zaczepnych kroków wobec Francyi, są szczere; żaden mąż stanu nie mógłby uwierzyć, iż Francya mogłaby być wykluczoną z koncertu europejskiego. Nikt też nie mógłby sądzić, że zaczepka Francyi gdziekolwiekbądź byłaby ona obmyśloną mogłaby być tak łatwą; dlatego też nie podzielamy obaw p. Broglie. Minister żałuje, że nie wie nic więcej o trójprzymierzu, sądzi jednak, że przymierze to nie zmieni w niczem ani stanowiska, ani stosunków Francyi do mocarstw zagranicznych. Zastosujemy się do okoliczności, nie będziemy szukać aliansów, ale szczerze i na dobrej stopie żyć będziemy ze wszystkiemi mocarstwami. Będziemy zawsze starać się o utrzymanie porozumienia ze wszystkiemi państwami, ale w takiej mierze, któraby nie rzuciła plamy na godność ciężymy naszej; będziemy zawsze szanowali prawa innych, nie zapominając o swych własnych. Francya musi być rotropną, bo kraj zwyciężony, który dziś z upadku podnosi się i przez pożyczę swą zmuszonym jest utrzymywać się na stopie obronnej, nie powinien dziwić się, że zagranica patrzy nań zazdrosnem okiem. Mowca wyraża nadzieję, że usposobienie zagranicy zmieni się dzięki rozsądkowi i lojalności Francyi. Tymczasem musimy być bardzo oględnymi, i jesteśmy też takimi. Minister stwierdza, że krajowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo, że obecna dyskusya jest zupełnie zbyteczną i sądzi, że słuszne prawo i rozsądek mają pewne znaczenie i są poniekąd obroną. Broglie nie jest zadowolonym z odpowiedzi ministra, oświadczając, że nie może ufać rządowi, który od roku 1878 złą kieruje się polityką i wywołał fatalną sytuacyę finansową.

Rzym 2 maja. W kołach rządowych nie wiedzą nic o podróży następcy tronu niemieckiego do Rzymu.

Rzym 2 maja. Poseł rosyjski przy Watykanie Buteniew odjedzie ztąd na urlop i uda się do Moskwy na koronacyę cara.

Londyn 2 maja. Izba niższa przyjęła 157 głosami przeciw 105 wniosek Gladstona, żądający dla bilu o przysiędze pierwszeństwa w porządku dziennym.

Belgrad 2 maja. Na zgromadzeniu liberalnych obradowano nad programem wyborów do wielkiej Skupczyny i nad zmianą konstytucyi. Po żywej dyskusyi rozeszło się zgromadzenie bez powzięcia rezolucyi.

Cetynia 2 maja. Maccio wręczył księciu list uwierzytelniający. Książę przyjmując serdecznie p. Maccio, podziękował za życzliwość, jaką mu król włoski i rząd okazują.

Amsterdam 2 maja. Wystawa międzynarodowa otwartą została w obecności obojga królestwa i ciała dyplomatycznego.

Dublin 1 maja. W procesie przeciw oskarżonym o popełnienie morderstwa w parku „Phoenix", uznał sąd przysięgłych woźnicę Fitza Harrisa niewinnym.

Kursa. — Wiedeń 2-go maja. 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78·75. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·05. Renta srebrna 79·10. — Renta złota 98·70. — 6% Renta złota węgierska 120·30.— 4% Renta złota węgierska 89·45. — Losy z r. 1860 132·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 837.—. — Akcye kredyt. 308·25. — Londyn 119·75. — Napoleony 9·50—. — Lombardy 147·25. Losy 1864 roku 170·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 308·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 170·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 159·25. — Obligacye indemn. galicyjs. 99·75. — Losy prem. węgiersk. 114·50. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 146·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 202·75. — 6% Listy zast. hipot. 102·10. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 101·50. — Akcye kolei Siedmiogro. 164·50. Marki 58·50. — Ruble 118·12. — Dukaty 5·66. — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 2-go maja. — Banknoty austryackie 170·65. — Krótki Wiedeń 170·90. — Krótka Warszawa 201·30. — Banknoty rosyj. 201·90.— 5% Listy zast. Polskie 63·05. — 4% Listy likwidac. Polskie 54·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 132·25.— Akcye austr. kredytowe 528·—.

Z powodu święta uroczystego następny Numer „Czasu" wyjdzie w piątek dnia 4go b. m. wieczór.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy*	*pospieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	10·48 rano	9·13 wiecz.	10·48 wiecz.
Lwów przyjazd:	9·7 wiecz.	5·20 rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny:*
Kraków odjazd 6·17 rano
Tarnów przyjazd 9·24.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·44 po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy:*	*mieszany:*	*pospieszny:*
Lwów odjazd	4·49 rano	4·33 wiecz.	10·30 wnocy
Kraków przyjazd:	2·38 pop.	5·10 rano	6·48 rano

Z Tarnowa *lokalny.*
Tarnów odjazd 5·10 po poł.
Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 2 maja.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 75	118 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 47	9 55
Imperyał ważny	9 72	9 85
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawna i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	100 75	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 —	100 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	89 —	90 50
4% „ „ „ II em.	86 50	88 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 —	98 75
6% listy „ bankn hipot.	101 75	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 —	101 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	96 75	97 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 75	102 75
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a. (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)	104 —	106 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50 rub.	100 50 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 —	88 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	307 50	309 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	169 —	171 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 50	19 50
Losy miasta Stanisławowa	22 —	24 —

Wiedeń 1 maja

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	78 85	79 —
4⅕% „ srebrna	79 00	79 20
4½ „ złota	98 75	98 80
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 25	119 75
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 50	133 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 —	138 50
„ „ 1864 „ 100 „	169 75	170 25
„ „ 1864 „ 50 „	169 —	170 —
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie „ „	98 —	98 50
Galicyjskie „ „	99 60	100 10
Morawskie „ „	104 25	105 25
Niższo-austryackie „ „	105 75	106 75
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szlązkie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	99 —	99 50
Węgierskie „ „	99 70	100 20
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 60	99 20
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	139 —	139 50
6% Renta węgierska złota	120 30	120 45
4½% „ „ (za Ostbahn).	98 —	98 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	115 25	115 75
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	217 —	217 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	309 10	309 30
„ „ węgierskie . 200 „	305 —	305 50
Depositen-Bank . 200 „	209 75	210 25
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	850 —	855 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	836 —	838 —
Unionbank . 100 „	117 —	117 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	145 50	146 50
Wied. Bankverein . 100 „	108 70	108 90
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	81 —	82
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	171 —	171 50

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Linz-Budweis	[illegible]	[illegible]
Salzburg-Tyrol	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Nordbahn	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
Gal. Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderberg	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czern. Jassy	[illegible]	[illegible]
Nordwest austr.	[illegible]	[illegible]
„ „ Lit. B.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzka I	[illegible]	[illegible]
Staatz-Eisenb. Gesell	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
Theisbahn (Cisańska)	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkowska	[illegible]	[illegible]
„ Nord-Ost	[illegible]	[illegible]
„ Westb. Stuhlw.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	[illegible]	[illegible]
5% Boden Credit allg. złr.	[illegible]	[illegible]
5% „ „ „	[illegible]	[illegible]
6% Tow. kred. krakowskiego	[illegible]	[illegible]
7% Listy dłużne Włość.	[illegible]	[illegible]
6% Towarzystwa kredyt.	[illegible]	[illegible]
5½% „ „	[illegible]	[illegible]
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
5% „ „	[illegible]	[illegible]
6% „ Bank Hipot. lwow.	[illegible]	[illegible]
6% „ „ Włość.	[illegible]	[illegible]
5% Bank austr. węg. (National)	[illegible]	[illegible]
5% Szlasko aust. Bod. Kred.	[illegible]	[illegible]
5½% Węg. ogól. Bod.-Kred.	[illegible]	[illegible]
5% 4/20 „ Boden Kredit	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.		
Albrechta	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume	[illegible]	[illegible]
„ „ Em. 1874	[illegible]	[illegible]
Donau-Dampfsch. 100 i 200	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1862	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1870	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1872	[illegible]	[illegible]
„ Salzb.-Tyr. 1870	[illegible]	[illegible]
Eperies. Ran. węg. 600 złr.	[illegible]	[illegible]
Ferdyn.-Nordb. n. kon.	[illegible]	[illegible]
„ wal. austr.	[illegible]	[illegible]
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72	[illegible]	[illegible]
„ po 14 milion. 1882	[illegible]	[illegible]
„ po 4 milion. 1882	[illegible]	[illegible]
Franc. Józefa Em. 1867	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1884	[illegible]	[illegible]
Gal.-Karol.-Lud. I Em.	[illegible]	[illegible]
„ II Em.	[illegible]	[illegible]
„ III Em.	[illegible]	[illegible]
„ IV Em.	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderb.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer. I Em. 1865	[illegible]	[illegible]
„ II Em. 1867	[illegible]	[illegible]
„ III Em. 1868	[illegible]	[illegible]
„ IV Em. 1872	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1874	[illegible]	[illegible]
Nordwestb. austr.	[illegible]	[illegible]
„ Lit. B.	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1874	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1869	[illegible]	[illegible]
„ Em. 1872	[illegible]	[illegible]
„ Salzkam. gut. zł.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
„	[illegible]	[illegible]
Theissb.-Gesell.	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkowska	[illegible]	[illegible]
„ I Em.	[illegible]	[illegible]
Nordost	[illegible]	[illegible]
„ złotem	[illegible]	[illegible]
„ Westbahn	[illegible]	[illegible]
„ Em.	[illegible]	[illegible]
Losy.		
5% Donau Regul.	[illegible]	[illegible]
Premiowe Wiedeńskie	[illegible]	[illegible]
„ Węgierskie	[illegible]	[illegible]
„ Tureckie	[illegible]	[illegible]
Kredytowe	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Clary	[illegible]	[illegible]
4% Donau-Dampfsch.	[illegible]	[illegible]
Insbrucka	[illegible]	[illegible]
Keglewicha	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy)	[illegible]	[illegible]
Palfy	[illegible]	[illegible]
4% Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salma	[illegible]	[illegible]
Salzburgskie	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
4% Tryesteńskie	[illegible]	[illegible]
„	[illegible]	[illegible]
Waldsteina	[illegible]	[illegible]
Windischgrätza	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty ważne	[illegible]	[illegible]
20 frankówki	[illegible]	[illegible]
Imperyały ważne	[illegible]	[illegible]
Funty szterl. angielskie	[illegible]	[illegible]
Liry tureckie złote	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie za 100 mark	[illegible]	[illegible]
Rubel papierowy za 1 rubel	[illegible]	[illegible]
Lwów 1 maja.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
4% „ „ „	[illegible]	[illegible]
5% „ „ „ 37-letnie	[illegible]	[illegible]
5% „ Banku hipot.	[illegible]	[illegible]
5% Obligi indemn. gal.	[illegible]	[illegible]
6% pożyczki krajowej	[illegible]	[illegible]
Warszawa 1 maja	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r. kupon	[illegible]	[illegible]
5% Listy likwidacyjne kupon	[illegible]	166

W „wiedeńskiej resursie" I., Reichsrathsstrasse 3, nastąpi o godz. 7 wieczór pod urzędową kontrolą i publicznie [1052 6-6]

Ciągnienie losów resursowych już jutro.

I. główna wygrana: Ciężki srebrny serwis herbaciany (dar N. Państwa); srebra stołowe na 12 osób; porcelanowy serwis stołowy, do kawy, herbaty; serwis szklanny, każdy na 12 osób; obrus stołowy i do kawy każdy z 12 serwetkami; 2 weby najpiękniejszego płótna i złoty zegarek damski (remontoar) suto wysadzany dyamentami.

Cena losu 30 cent. w. a. *Dwa tysiące wygranych.*

Trzy główne wygrane: wyprawy ślubne. Losy wysyła kancelarya komitetu loteryjnego w Wiedniu, I., Reichsrathsstrasse 3, tylko za przekazem pocztowym należytości zamówionych losów wraz z 20 c. za opłatę i wykaz wygranych. Zamówienia wykonane będą także tuż przed samem ciągnieniem. — Za 3 złr. 11 losów opłatnie wraz z wykazem wygranych.

Obicia pokojowe i dekoracye

z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i krajowych, w najnowszym guście i w cenie od **18** ct. wzwyż; również polecamy

sztukaterye pokojowe i story do okien

oraz podejmujemy się **oklejania pokoi** po cenie bardzo umiarkowanej, ręcząc za czyste wykonanie.

Na prowincyę posyłamy wzory obić odwrotną pocztą. [1193-1-]

NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY

Kutrzeba i Murczyński

W KRAKOWIE.

Potrzebujemy młodego **subjekta** *do handlu.*

MAJĄTEK

w Królestwie Polskiem, kilka mil od Krakowa, w ziemi słynnej z urodzajności, wskutek choroby właściciela jest pod korzystnemi warunkami do nabycia.

Wieś w Galicyi, 300 morg. przeszło, z lasem dobrym, z ładnym domem i t. d. jest do sprzedania.

Dzierżawa składająca się z 300 morg. od św. Jana b. r. do wzięcia.

Kamienica obok plant i dom z ogrodem, dobry procent przynoszące, do sprzedania. [1199-1-4]

Poleca: RZĄDCÓW, PISARZY, GÓRALI do robót; posyła do wizy PASZPORTA i t. p. czynności załatwia Biuro komis.-infor. **Wład. Jaworskiego** w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 21.

Buchalter,

rutynowany, z dobremi świadectwami, znający niemiecką, polską i angielską korespondencyę, poszukuje pomieszczenia. Łaskawe listy uprasza adresować pod lit. **A. B.** poste restante **Kraków.** (1192-1 3)

Osiadłszy w Krakowie jako korespondent jednej gazety włoskiej, polecam się do prowadzenia korespondencyj w języku włoskim i francuskim przez 2 do 3 godziny dziennie. Również udzielam gruntownej nauki i konwersacyi tych języków. (1198-1-)

Profesor B. Schulz
w hotelu Londyńskim.

MARCHEW

pastewna, olbrzymia, czerwona, nasienie pewne, 1 kilo po **1 złr. 30 c.** poleca **J. Bulsiewicz,** skład nasion **w Bochni.** (1191-1 4)

Majątek ziemski Cianowice

w Królestwie Polskiem, dwie mile od Krakowa, milę od komory Michałowice położony, obejmujący ogólnej przestrzeni 445 morgów bez służebności, z bardzo dobremi budynkami i domem mieszkalnym, z inwentarzami, na żądanie z całem urządzeniem domowem i ekwipażami — jest do sprzedania. — Bliższych szczegółów udzieli Dom komisowy *Wł. Jaworskiego* lub właściciel przez Kraków poczta Michałowice. [1190-1-3]

Ein wahrer Schatz

für die unglücklichen Opfer der **Selbstbefleckung** (Onanie) und **geheimen Ausschweifungen** ist das berühmte Werk:

Dr Retau's Selbstbewahrung.

80 Aufl. Mit 27 Abbild. Preis 2 fl. Lese es Jeder, der an den schrecklichen Folgen dieses Lasters leidet, seine aufrichtigen Belehrungen **retten jährlich Tausende vom sichern Tode.** Zu beziehen durch **G. Pönicke's Schulbuchhandlung in Leipzig,** sowie durch jede Buchhandlung. In **Krakau** vorräthig in der Buchhandlung von **J. M. Himmelblau.** (1118-1-12)

Każdy odgniotek,

błonka rogowa i **brodawka** usuniętą zostanie bez bólu w krótkim czasie przez proste pędzlowanie **słynnie znanym**

specyalnym środkiem Radlauera

na odgniotki. Flaszeczka z pędzlem 50 c. Tylko **prawdziwy w Czerwonej aptece Radlauera w Poznaniu,** gdzie zarazem jest fabryka jedynie **prawdziwego w całym świecie słynnego wyskoku sosnowego Radlauera** do oczyszczenia i odświeżenia powietrza pokojowego. Flaszeczka 70 c. Skład w **Krakowie** u aptekarza **Wiktora Redyka.** (1145-1-4)



Maszynki do masła, maszynki do gniecenia masła, prasy do séra, chłodniki do mléka i t. p., naczynia do przewożenia mléka i t. d., wogóle wszelkie maszyny do wyrobu masła i séra, dostarcza fabryka maszyn mléczarskich i przyrządów weterynarskich (758 19-50)

A. PFANHAUSER
w Wiedniu, IX. Maximilianplatz 10.
Czy można posłać świeże cenniki?

Pomieszkania letnie

do wynajęcia od 1 czerwca w Niegoszowicach, tuż przy kolei i szosie do Krzeszowic, — a od 1go lipca w Aleksandrowicach. — Bliższych szczegółów zasięgnąć można u ogrodnika p. *Prüfera* w Niegoszowicach, stacya i poczta Zabierzów. (1147-2-3)

Wzmocnienie siły żywotnej i utrwalenie zdrowia

przez środki pożywczo-lekarskie: Jana Hoffa piwo zdrowotne z wyciągu słodowego i Hoffa słodową czekoladę zdrowotną. Mnóstwo osób już opuszczonych zawdzięcza temu leczniczemu napojowi swe życie, którem się jeszcze cieszy.

Do c. k. nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, pana

Jana Hoffa,

król. radcy komisyjnego, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wielu znacznych orderów pruskich i niemieckich, w **Wiedniu, fabryka: Grabenhof Nr. 2, skład fabryczny: Stadt, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.**

Jako poręczenie dobroci i siły leczniczej Najdostojniejsze uznanie (259-15-15)

Jego Królewskiej Mości

Króla Duńskiego, który przez swego adjutanta polecił donieść fabrykantowi panu **Janowi Hoffowi, że ceni bardzo wysoko wartość jego piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego. „Z przyjemnością"** tak opiewa królewskie oświadczenie, **„spostrzegłem działanie lecznicze Hoffa wyciągu słodowego na mnie i na kilku członkach mojego domu."**

Cudownie działało tutaj Jana Hoffa piwo zdrowotne. Proszę znów o przysłanie 58 butelek piwa zdrowotnego itp.

Hasseldorf p. Utensen, 4 marca 1882.
Podkomorzy **R. v. Oppen-Schilden.**

Podziękowanie i uznanie Jaśnie Wielmożnej Pani Baronowej du Mont o uskutecznionem wyleczeniu przez Jana Hoffa piwo zdrowotne z wyciągu słodowego.

Wyleczenie kaszlu, cierpień żołądka, piersi i płuc.

Hietzing p. Wiedniem, w styczniu.

Od nieżytu oskrzeli uwolniło mnie szybko i zupełnie piwo słodowe i czokolada słodowa, mianowicie 58 butelek piwa i 20 ki o czokolady słodowej. Cukierki słodowe działają bardzo uspakajająco. Leczę się w ten sposób dalej tylko dlatego, aby się przez to ochronić od wpływów ostrej pory roku, proszę więc znów o przesyłkę 28 butelek piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego, 5 woreczków cukierków słodowych i 2 kilo czokolady słodowej. Z wyrazem najgorętszego podziękowania zostaję

Marya baronowa du Mont,
urodz. **hrabianka Batthyanyi.**

Ostrzeżenie i uwaga przed omamieniem i naśladowaniem.

Jana Hoffa wyroby słodowe są **tylko wtedy prawdziwe,** jeżeli jest na nich znak ochronny (portret wynalazcy Jana Hoffa) zarejestrowany w sądzie handlowym. Wszelkie inne wyroby należy odrzucić jako fałszowane, gdyż wedle orzeczenia lekarzy, mogą one szkodliwie działać na zdrowie. Prawdziwe Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe są w niebieskim papierze.

Ceny prawdziwego J. Hoffa piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego: 13 butelek złr. 6·6, 28 butelek złr. 12·68, 58 butelek złr. 25·48. **Od 13 butelek wzwyż odstawa dostawa opłatna do domu.** Do rozsyłki z Wiednia: 13 butelek złr. 7·26, 28 butelek złr. 14·60, 58 but. złr. 29·10. ½ kilo **czokolady słodowej** N I. złr. 2·40, II. złr. 1·60, III. złr. 1, większa ilość ze zniżką. **Cukierki słodowe** woreczek 60 c. (także ½ i ¼ woreczka. (Niżej 2 złr. nic się nieposyła.

Składy mają w KRAKOWIE: J. Trauczyński, W. Redyk A. Siedlecki, E. Stockmar, K. Wiszniewski, E. Radler apt., J. Janiga w Rynku głów., Ed. Fuchs, W. Fenz, St. Feintuch kup. i apt. „pod orłem" na Kazimierzu; w **Podgórzu** Skakalski apt.; w BIAŁY R. Harok, Ad. Gütler, Zabystrzan apt.; w BUDZANOWIE E. Jasieński apt.; w BOCHNI J. Michnik; w BRODACH wszyscy aptekarze; w DROHOBYCZU T. Jabłoński, Dobrzenicki apt.; w CZERNIOWCACH J. Golichowski apt., bracia Tabakar, Ign. Schnirch; w JAROSŁAWIU J. Rohm apt., Saul Ellenberg, Wisłocki apt.; w JAŚLE F. Bráglewicz; w RZESZOWIE A. Karpiński apt.; w KOŁOMYI J. Sidorowicz aptekarz; we LWOWIE P. P. Z. Rucker, J. Beiser, K. Bałłaban; w NOWYM SĄCZU J. Grossbard kup. w Rynku; w PRZEMYŚLU M. Krug, M. Kozłowski i wszystkie apteki; w RZESZOWIE Schaitter & Co., Ed. Neugebauer; w SAMBORZE K. Maresch apt.; Aleksiewicz apt.; w SANOKU Hochdorf kup.; w STANISŁAWOWIE J. Macura apt; w STRYJU D. J. Nussenblatt & Co.; w TARNOWIE W. Müldner & Co.; w TARNOPOLU Jamrogiewicz aptek., H. Kahane apt., Fleischmann apt.; w SUCZAWIE Ed. Liszka apt.; w ŻÓRAWNIE F. Michalewicz aptek.; w SĄDOWEJ WISZNI W. Włodzimirski apt., dalej we wszystkich renomowanych aptekach kraju.

C. k. uprz. galic. Akcyjny Bank Hipoteczny.

WYKAZ

dnia 30 kwietnia 1883 wylosowanych, a dnia 1 listopada 1883 płatnych

5% listów hipotecznych.

Serya A. na 100 złr. Nr. 113 149 436 477 769 867 905 1137 1208 1296 1321 1563 1972 2097 2191.
Serya B. na 500 „ Nr. 251 309 483 532 1112 1483 1514 1744 1786.
Serya C. na 1000 „ Nr. 11 29 93 136 289 813 1311 1690 1879 1881 1923 2149 2369.
Serya D. na 5000 „ Nr. 24.

Losowanie 5% listów hipotecznych odbywa się dwa razy do roku, a mianowicie z końcem kwietnia i z końcem października.

Lwów, d. 30 kwietnia 1883 r. (1164)

Następne losowanie z końcem października 1883.

F. A. GRIGAR

w Krakowie, Rynek główny pod Nr. 44, przy linii A—B,

poleca

perfumy, mydła, wodę kolońską, pudry, szczotki, szczoteczki, grzebienie gęste i rzadkie; **koszule, kołnierze, mankiety, skarpetki, kaftaniki, rękawiczki, krawatki, szelki, kamasze, parasole, kalosze i laski** w wielkim wyborze; **torby podróżne, rzemyki** do pledów, **pugilaresy, woreczki, tytonierki, czapki** do podróży; c. k. uprzywilejowany skład **kart** do gry i wszelkie przybory do tychże, **szachy, arcaby, pufy, domina** i t. p.; **fajki, cybuchy, cygarniczki** bursztynowe, piankowe, trzcinowe i wiśniowe, — reparacyę tychże uskuteczniam najdokładniej. (1148-1-)

Wszelkie zamówienia z prowincyi wysyłam odwrotną pocztą.

Cs. i król. Najwyższe uznanie. | **Kąpiele GLEICHENBERG w STYRYI.** | Złoty medal Paryż 1878 roku.

Godzina jazdy od stacyi Feldbach węgierskiej kolei Zachodniej.

Rozpoczęcie pory 1 maja.

Zdroje mineralne gleichenberskie i Johannisbrunn tudzież wytwory zdrojowe są do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych, tudzież w dyrekcyi zdrojowej w Gleichenberge. Do komisyi zdrojowej należy adresować zapytania i zamówienia na mieszkania i powozy. (876-1 6)

Pięć medali zasługi

za niezrównane środki kosmetyczne i toaletowe mianowicie:

ANTILENTTILIA usuwa **piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. **Cena 2 złr.**

WODA FIJOLKOWA nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. **Cena 1 złr.**

PUDR KSIĄŻĘCY BIAŁY jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu, ani ołowiu, ani też żadnych mineralnych pierwiastków szkodliwych zdrowiu, pomimo tego przylega do twarzy, nadaje jej naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. **Cena pudełka 1 złr.**

PUDR KSIĄŻĘCY **cielisto-różowy** dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek i brunetek po 70 cent., 1 złr. 20 cnt. i 1 złr. 60 cent.

KREM ORYENTALNY BIAŁY *cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek.* Krem ten czyni zadość wszelkim wymaganiom, nadaje bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, są nieszkodliwe i dla oka niewidzialne. Twarz martwą, pokrytą bruzdami, nierówno szorstką, czyni odświeżoną i odmłodzoną. Cena zł. 1·20.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca pierwotny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. **Cena flakonu złr. 1·50.**

WALENTIN najniezbędniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się gęstym włosem. **Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 cent.**

CEZARIN w przeciągu 20 dni niszczy zupełnie nagniotki **bez bólu.** Pudełko 40 centów. (1058-2-)

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 cent.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. Słoik 80 cnt.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia i utrwala barwę i połysk włosów. Flakon 80 cent.

J. IHNATOWICZ,
magister farmacyi i chemik zdrojowy.

Nabyć można we Lwowie ul. Kopernika L. 3; w Krakowie Sukiennice L. 20.

PIERWSZY I NAJWIĘKSZY

dom komisowy i wywozowy mebli

i ZUPEŁNYCH URZĄDZEŃ DOMOWYCH

po największej części pochodzących od **dostojnych państw.**

Umeblowanie do **salonów, jadalń, pokoi mężkich, budoarów, sypialń, pokoi gościnnych i przedpokojów** we wszelkich możebnych stylach, — wszystko bardzo trwała robota z pierwszych zakładów — są wystawione po tanich cenach w podpisanym domie komisowym i wywozowym uporządkowane pokojami.

Obrazy olejne, francuskie bronzy, zegary wystawne, meble na balkony i ogrody, jakoteż całe urządzenia mieszkań. (885-10-)

D. FRIEM & WECHSLER's Kommissions u. Exporthaus, Wien, Stadt, Graben Nr. 8, Eingang Spiegelgasse Nr. 1.

Przyjmujemy na komisową sprzedaż meble z domów arystokratycznych.

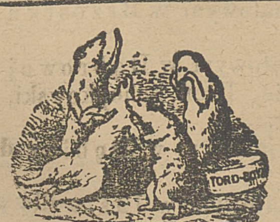
Prosimy uważać dokładnie na firmę i adres. Cenniki gratis.

THÉ PURGATIF de CHAMBARD

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE Pa CHAMBARD w Paryżu,

w skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najłatwszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez odrywania się od zajęć. Użycie ich oswabadza od **zaflegmienia i żółci,** które się od czasu do czasu skupiają w żołądku, utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcyę trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Właśnie to sprawiają, że używanie ich skutkuje pomyślnie przeciw: **boleściom, zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom** pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka. (997-2-)

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.



Toro-Boyaux niszczący szczury, myszy, krety i t. d. Uznanie honor. na Wystawie Pow. 1878. W Paryżu pp Guerard & Cie rue de l'Elysée des Beaux Arts, 15.—W Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka i Wiszniewskiego. (13 23-26)

Najlżejszem i najtańszem pokryciem dachów jest

kauczukowa papa dachowa.

Papę tą, tudzież potrzebny do powlekania nowych i do reparacyi starych dachów papowych

kauczukowy lakier dachowy

czarny i czerwony dostarczamy po tanich lecz stałych cenach.

Kompletne nakrywania dachów mianowicie:

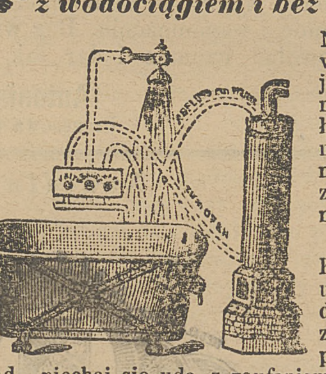
pojedyncze dachy papowe, podwójne dachy pap., dachy listwowe, | dachy z drewnianego cementu, asfaltowania, izolowania,

wykonywamy najtaniej za poręczeniem. — Prospektów, wzorów i kosztorysów udzielamy najchętniej. [898-8-12]

Posnansky & Strelitz
w Wiedniu, VI. Mollardgasse Nr. 17.

Urządzenia kąpielowe

z wodociągiem i bez tegoż.



Na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych zostały odznaczone moje urządzenia kąpielowe złotemi, srebrnemi medalami i dyplomami.

Kto chce sobie urządzić pokój do kąpieli, łazienkę lub kąpielowy przyrząd, niechaj się uda z zaufaniem do firmy **M. Steiner,** od 15 lat uznanej jako bardzo rzetelna, gdzie przyrządy w ruchu, wystawione są na okaz. Kompletne **urządzenia kąpielowe** od 45 złr. wzwyż

Nowo urządzone **fotele kąpielowe,** tylko ciężki towar z dobrego cynku złr. 12, 15, z **patentowem urządzeniem do ogrzania** złr. 20.

Wanny kąpielowe z ogrzaniem, w 30 minutach do ogrzania kąpiel 28° kosztem tylko 5 ct. węgla złr. 30—40. wanny kąpielowe z mocnego cynku złr. 12, 15, 18.

Patentow. przyrząd do ogrzania, oddzielnie do użycia dla każdej wanny drewnianej lub metalowej złr. 18.

Hidroterapia leczenie zimną wodą dla zakładów kąpielowych i prywatnych, wedle wskazówki prof. Dr. Winternitza, od złr. 80—160.

Rzymska parówka, przyrząd natryskowy, tanim kosztem można urządzić parówkę w domu, od złr. 80—200.

Angielskie natryski złr. 18, 35, 50.

Klosety domowe i pokojowe bezwonne, przyrządy do wziewania i wszelkie przedmioty potrzebne do pielęgnowania zdrowia w wielkim wyborze. (919-3-5)

M. STEINER,
fabrykant c. k. wył. uprz. przyrządów kąpielowych w **Wiedniu, II. Taborstrasse 29,** obok poczty.
Illustrowane cenniki opłatnie.



Syrop Dr Zed

KODEINA I BALSAM TOLUTAŃSKI

jest środkiem łagodzącym i uśmierzającym nieocenionym dla dzieci w wypadkach bezsenności, kokluszu, etc. przeciw kaszlom nerwowym osób cierpiących na suchoty, słabościom organów oddechowych, nieżytom, katarom, i. t. d.

PARYŻ, ULICA DROUOT, 22 I 19

W Lwowie w aptekach PP. K. Mikolascha, Ruckera, A. Sklepińskiego, Krzyżanowskiego, Naklika.

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego. (17 17-)

ASTHME Duszność, chrypka, katary, zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**

NEVRALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgicznych Dra **CRONIER.** (37 35-)

W Paryżu, Skład główny w Aptece Pana **Levasseur,** rue de la Monnaie, 23.
Dostać można we wszystkich głównych aptekach.



7 medali Tryest 1882. **odznaki.** złoty medal.

Znana

FABRYKA HARMONIJEK pod firmą **J. N. TRIMMEL**
w Wiedniu, VII., Kaiserstrasse 74,

poleca **wszelkie instrumenta muzyczne,** jak: skrzypce, wiolonczele, cytry elegijne, krótkie i długie, flety, klarnety, harmonie, harmonijki, harmonijki ustne, blaszane i drewniane instrumenta dęte, okaryny i t. p. — **Cytra o 32 strunach z kluczem i pierścionkiem w pudełku złr. 10 c. 50** i wyżej. — Poręczenie trwałego wyrobu. Cenniki darmo. Oddzielne cenniki harmonijek. (1091-3 6)



Karol Kutschera

fabrykant fortepianów
w Wiedniu, VII., Zieglergasse 27,

poleca swoje fortepiany skrzydłowe, salonowe, koncertowe i pianina, po najtańszych cenach, z pięcioletniem poręczeniem.

Odznaczenia:

w Wiedniu 1873 r.: medal zasługi — w Paryżu 1878 r.: srebrny medal — w Cieplicach 1879 r.: pierwsza nagroda: złoty medal — a prócz tego na różnych wystawach: srebrny medal.

Złoty medal europejskiego Towarzystwa naukowego w Paryżu (1882 r.).

Ze strony członków komitetu wystawy w Tryeście grano na tych instrumentach dnia 17 września 1882 roku w obecności Ich Cesarskich Mości, Następcy tronu i innych dostojnych gości, a Jego Cesarska Mość wyraził fabrykantowi zupełne zadowolenie.

Illustrowane cenniki na żądanie darmo. (1116-2-3)

Osłabienia mężkie, choroby nerwów, tajne grzechy młodzieńcze i wyuzdania.



Dra Wruna

proszek peruwiański

(*wyrabiany z ziół peruwiańskich*).

Proszek peruwiański jest jedynie i wyłącznie na to odpowiedni, aby zapobiedz każdemu **osłabieniu części rodnych i płciowych** i tym sposobem usunąć u mężczyzny **osłabienie mężkie (impotencyą),** a u kobiet **niepłodność.** Również jest nieocenionym środkiem leczniczym we wszystkich zboczeniach ustroju nerwowego, w **osłabieniach** spowodowanych wskutek **utraty soków i krwi,** a szczególniej w **osłabieniach mężkich** wskutek **wyuzdań, samogwałtu i nocnych pollucyj** (jako jedynych **skutków osłabienia**); również we wszystkich **chorobach nerwowych** jak: osłabieniu zmysłów, utracie siły ciała, bolach w krzyżach, piersi i głowy, migrenie, osłabieniu, melancholii, uporczywem zatkaniu, nerwowem drżeniu rąk i nóg, niedokrewności itd. (54 19-30)

Żaden środek znany w medycynie nie wylecza tak pewnie i zupełnie w powyższych chorobach, jak Dra Wruna proszek peruwiański; nieszkodliwość poręczona.

Cena pudełka z dokładnym opisem **1 złr. 80 cent.**

Składy w **Krakowie** utrzymuje **W. Redyk,** apt. we Lwowie S. Rucker, w Czerniowcach J. Golichowski. — Główny ajent: Al. Gischner, dyplom. aptekarz w Wiedniu, Kaiser Josefstrasse 14.

Do dzisiejszego Nru dołącza się: **List otwarty do autora „Dzisiejszych Małżeństw".**

